http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

ALEKSANDER HR. PRZEZDZIECKI.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

ALEKSANDER

HR. PRZEZDZIECKI.

Ur. 1814 † 1871 r.

Odbitka z „Biblioteki Warszawskiéj."

WARSZAWA.
W Drukarni Józefa Bergera,
Elektoralna, 14.

1887.

http://rcin.org.pl

Ze zbiorów Biblioteki im. J. J. Michalskich

Дозволено Цензурою.
Варшава, 8 Мая 1887 года.

6487

http://rcin.org.pl

I.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Lat trzydzieści sześć upływa [1]), kiedy w pośród głębokiéj ciszy literackiéj pojawiła się w Warszawie drukowana mała książeczka p. n.:

„Szwecya; wspomnienia jesienne z roku 1833, przez Aleksandra Przezdzieckiego“ (w 12-ce str. 221, w drukarni Łątkiewicza, 1836 r.).

Jedyny organ literacki, istniejący wówczas pod redakcyą A. J. Szabrańskiego: „Panorama literatury krajowéj i zagranicznéj“, zdając sprawę z tego dziełka nieznanego dotąd pisarza, tak je zakończył:

„Podróż ta nie zawiera w sobie ani przypadków nadzwyczajnych ani spostrzeżeń szczególnych. Autor opisywał często nawet przedmioty aż nadto znane publiczności, w uwagach swoich nie zapatruje się nawet z wyższego stanowiska, a jednak wyborem zdarzeń ciekawszych i powabnym stylem umie zająć i zabawić czytających.“

Takie było pierwsze wystąpienie na pole literackie Aleksandra Przezdzieckiego. Wspomnienie swoje napisał w dziewiętnastym roku życia, jako uczeń uniwersytetu berlińskiego, gdzie wyższe nauki pobierał; szkolne bowiem ukończył w liceum krzemienieckiém.

Od téj chwili, gdy raz pochwycił za pióro i oddał się pracy literackiej, szedł tą drogą ciągle i przyjętemu dobrowolnie zawodowi wiernym pozostał do ostatniéj chwili życia.

Czas był po temu odpowiedni: w głuchéj ciszy duchowego życia, które się tylko co rozbudzać zaczęło, już wystąpili znakomici pisarze i pierwszy zastęp tworzyć się zaczął. Michał Grabowski stanął w nim pierwszy z „Literaturą i krytyką“ (1837 — 1838 r.) a obok niego nie-

---

[1]) Artykuł niniejszy ogłosiła „Bibl. Wars.“ w roku 1872-im (T. II, str. 60—78) wkrótce po śmierci ś. p. Al. Przezdzieckiego († 26-go grudnia 1871 roku).

http://rcin.org.pl

wątpliwie wyższy talentem, młodszy w latach, Józef Ignacy Kraszewski, z „Wędrówkami literackiemi, fantastycznemi i historycznemi“ (Wilno trzy tomy 1838 r.), dziełem jedném z najlepszych, jakie napisał.

Przezdziecki, wyprzedziwszy ich zjawienie swoją „wycieczką do Szwecyi“, wkrótce stanął razem do szeregu i był ich ciągle dobrym towarzyszem.

Rok 1841, w rozwoju literatury naszéj ma wybitne i stanowcze znaczenie, a dla Przezdzieckiego otworzył chlubne szranki do jego działalności literackiéj. W tym bowiem roku, dwa poważne naukowe organa prasy powstały: piorwszy „Biblioteka Warszawska“ zbiorowemi siłami, drugi: „Atheneum“ pod redakcyą J. I. Kraszewskiego.

W obu tych pismach Przezdziecki złożył owoce pracy i badań swoich. W nich téż widzimy przeważny kierunek ku dziedzinie historycznéj. Na zwrot ten wpłynął głównie Marcin Błażowski, tłómacz kroniki Kromera. Nieraz mi powtarzał Przezdziecki i przypominał ten ustęp z przedmowy do Zygmunta III, który Błażowski wydrukował na czele swego przekładu 1611 roku:

„Saméj tylko historyi plaga skazitelności nic nie ugorzy. Ta tylko sama, ile prawdziwie a umiejętnie pisana, sławę ludzką, a zgoła wszystek świat, w szatę nieśmiertelności obłóczy. Upadły zamki, miasta i królestwa, upadłaby z niémi i pamiątka o nich, jedno upadkowi historya zabiegła. Pomarli cesarze, królowie i książęta a z niémi równo zacne ich sprawy też-by umarły były, by była historya onych nie odżywiała. Polegli mocarze olbrzymi, bohaterowie a z niémi razem męztwa, cnoty i zwycięztwa ich miały téż były poledz, jedno takież pismo niedopuściło. Historya zaprawdę sama na wieki sławy naszéj dochować może. Ona jest przemijających czasów rachmistrzem, oświatą prawdy, mistrzynią żywota, pamiętnicą zasług, podżogą cnoty, hamulcem niecnoty, a nawet matką nieśmiertelności; ponieważ sama w to potrafia, że najprzedniejsza jedna część człowieka, mianowicie sława zacna między ludźmi na wieki żyje.“

Prawdy tu zawarte wyrobiły w nim przekonanie o przewadze téj nauki. Biorąc historyę jako mistrzynię wszystkich gałęzi wiedzy, a wierząc w postęp ludzkości, wiedział, że ten postęp nie może być oceniony należycie bez jéj światła, które przebieg jego oświeca.

Postęp będzie wtedy czczym wyrazem, jeżeli zwolennicy jego nie znają, co już w przeszłości opracowano i wyrobiono, co było jego żywiołem, a o czém następne pokolenia przy braku oświaty i dbania

http://rcin.org.pl

o czystość domowego ogniska zapomniały. Nie dzielił przekonania lekkomyślnych, że ta przeszłość minęła; bo jeżeli zewnętrzne szaty wiek po wieku zrzucając nowe przywdziewała, duchem swoim wytwarzała i wytwarza owe złote ogniwa, które wiążą w jeden spójny łańcuch przeszłość z teraźniejszością: i każdy głębszy myśliciel widzi to jasno, jako prawdę niczém nie zachwianą.

Że pomimo oddania się z całym zapałem młodzieńczym badaniom starożytności i dziejowym, rozumiał dobrze potrzebę i znaczenie postępu; najlepszy mamy dowód w pierwszém Przezdzieckiego ważniejszém dziele: „Podole, Wołyń, Ukraina, obrazy miejsc i czasów“ (Wilno 1841 r., dwa tomy), gdzie we wstępie w dwudziestym siódmym roku życia, tak przemawia.

„Czas już, abyśmy żyć zaczęli życiem czynném w obrębie sił naszych i usposobień, a ten obręb, Bogu dzięki rozległy. Poznajmy tylko co jest w ręku naszym, chciejmy szczerze co możemy, a odkryje się przed nami świat nowy, świat spekulacyi przemysłowych i handlowych, świat doświadczeń i wynalazków. Miejsce czczości, które dotychczas umysły nasze zatruwa, zajmie życie, w którem interes dobrze zrozumiany, będzie głównym bodźcem wprawdzie, bo na sumiennem wykonaniu obowiązków opartem, bodźcem wszelako niezupełnie materyalnym, jeżeli w nowym popędzie sił naszych skinienie Opatrzności ubóstwiać będziemy.“

W dziele tém dotyka zarazem obok wspomnień dawnych historycznych stan dzisiejszy pod wieloma względami. Po wydaniu dwóch tomów, miał zamiar dalszy ciąg jego ogłosić drukiem, zebrawszy potrzebne notaty i w kilkokrotnych wycieczkach rozpoznając rozmaite miejscowości, gdy w lat kilka w inną stronę zwrócił działalność swoję literacką.

Działalność ta Przezdzieckiego w trzech wybitnych kierunkach się odznacza: w utworach fantazyi, w pracach poświęconych historyi i mających z nią ścisły związek, archeologii, zabytków sztuki krajowéj i literatury, a naostatku w wydawnictwie dzieł wyższego znaczenia i pożytku dla nauki.

Równocześnie z wyjściem „Wycieczki do Szwecyi“, wydrukował swój dramat w trzech aktach po francuzku, w Petersburgu: „Don Sebastien de Portugal“, który był przedstawiony na scenie stolicy Cesarstwa. Zamiłowanie sceny dramatycznej od téj pory, gdy rachował rok dwudziesty drugi życia, nie opuściło naszego badacza, przez ciąg całego zawodu literackiego.

http://rcin.org.pl

Odtąd pisał w ojczystym języku to oryginalne: „Próby dramatyczne polskie“, to „Jadwigę,“ dramat historyczny, to tłómaczył.

Żywo się zajmując sceną krajową, wydrukował rozprawę 1844 r. „O dzisiejszym stanie sztuki dramatycznéj w Polsce, ze względu na najznakomitsze w tym rodzaju utwory.“

Dotykał i pola powieściowego w mniejszych rozmiarach, ale wszystkie te utwory, chociaż z dążnością szlachetną, są raczéj dowodem wytrwałéj pracy, i owéj gorącéj a zacnéj chęci i pragnienia Przezdzieckiego, ażeby każdą gałąź literatury podnosić, o ile siły każdemu starczy. Była to wreszcie chwila jakby wzywająca do téj różnorodnéj pracy, każdéj inteligencyi, gdy z letargicznéj ciszy zaczęła się odżywiać literatura krajowa.

„Biblioteka Warszawska“ wywołując ciągle młode i nieznane talenta, otwierała szerokie szranki i dla starszych pracowników pióra, którzy za długo milczeli; podobnież szranki otworzyło i „Atheneum“ J. I. Kraszewskiego.

Z beletrystyki, powoli, chociaż żółwim krokiem, zaczęliśmy przechodzić do poważniejszéj treści i zbliżać się do nauki, a po nad tym ruchem umysłowym przyświecał ciągle, jak świetna zorza, geniusz poezyi!

Tą samą drogą, którą stąpała cała nasza społeczność, za ogólnym popędem szedł i Przezdziecki, ale to były tylko krótkie jego chwile wytchnienia, po mozolnych studyach, poświęconych poważnéj historyi i rozmaitym gałęziom z nią połączonym.

Od roku 1847, kiedy stale osiadł w Warszawie, zostawszy współredaktorem „Biblioteki Warszawskiéj“, odtąd w niéj wszystkie swe studya naukowe i badania drukował.

Poczet ich szczegółowy znajdzie czytelnik na końcu niniejszego wspomnienia [1]) wraz z wyliczeniem wszystkich prac Przezdzieckiego, udzielony nam przez p. Cypryana Walewskiego, współredaktora naszego pisma, z notat do bibliografii polskiéj, które przygotował do druku. Ten wykaz dokładny a chronologicznie ułożony, daje najlepszy obraz ciągłéj i nieustannéj pracy Przezdzieckiego w głównym historycznym kierunku. Suche te napozór cyfry i daty, jakże są wymowne!

---

[1]) Załączamy tę wiadomość bibliograficzną jako trzeci ustęp tego wspomnienia, poświeconego pamięci ś. p. Aleksandra Przezdzieckiego.

http://rcin.org.pl

pokazują bowiem rok po roku, że nasz badacz, jak skrzętny rolnik, przysparzał plony na téj niwie i nie opuścił jéj uprawy do chwili, gdy z zlodowaciałéj ręki wypadło bezwładne pióro.

W łonie Redakcyi Biblioteki Warszawskiéj powstała pierwsza myśl wydania krytycznego wszystkich dzieł Długosza, tak drukowanych jak i pozostałych w rękopismach. Było to przedsięwzięcie olbrzymie, bo nietylko wymagające znacznego nakładu, ale żelaznéj pracy i wytrwałości lat wielu.

Przedmiot ten był celem długich narad i dyskusyj, ale im głębiéj go badano, tém więcéj pokazywało się trudności. Pierwszém zadaniem było, czy się nie da odszukać oryginał Długoszowy, a w braku tego kopie najbliższe jego czasów; przejrzenie wszystkich rękopismów, jakie są znane i rozproszone po bibliotekach całéj Europy, a następnie skollacyonowanie tych ustępów, w których jakiekolwiek zachodziły wątpliwości.

Przezdziecki nie wahał się ani chwili, aby przystąpić do tego pomnikowego wydawnictwa. Oświadczył gotowość wykonania podniesionéj a tak ważnéj myśli dla wiedzy historycznéj i zaraz postanowił umyślną podróż naukową.

Teraz przyszło pod rozbiór ważne pytanie: czy przedsięwzięcie to można ograniczyć do samego tylko oryginalnego tekstu łacińskiego, czy też dać zarazem i przekład polski?

Było wiele głosów za drukowaniem tylko tekstu łacińskiego, ale ozwali się i przeciwnicy, którzy w imię dobra ogółu, bacząc na mało upowszechnioną znajomość tego języka i owéj dawnéj ojców naszych przestrogi, aby „światła pod korcem nie kryć“ wprost przeciwne a stanowcze zdanie swoje objawili.

„Jakto! mówili, ojciec historyków naszych, na którego powagę następni kronikarze czy po polsku czy po łacinie piszący, wszyscy się odwołują, ma-ż zostać przystępnym i znajomym dla małéj cząstki tych, co za zawód życia obrali sobie literaturę, głównie zaś oddają się badaniom dziejów, a pragnący go poznać, nie biegli w łacinie, pozbawieni tego zostaną?“

Popierali swoje wnioski przypomnieniem, że słynny na swoje czasy Marcin Kromer, pomimo upowszechnienia łaciny, dla spopularyzowania jego dzieła „Kroniki polskiéj“, przełożony został przez Marcina Błażowskiego i w takiej szacie wszedł do czterotomowego zbioru Kronikarzy polskich Bohomolca. Nie pierwszy to był przykład i nie ostatni,

http://rcin.org.pl

że dzieło w oryginale łacińskie, zaraz tłómaczono i tym sposobem je rozpowszechniano. Przezdziecki odrazu ocenił ważność tych wniosków i stanął po stronie ostatnich, oświadczając stanowczo, że po oczyszczeniu tekstu oryginalnego Długosza, tłómaczenie polskie obejmie w swój program; nie baczy na powiększenie znakomite kosztów wydawnictwa, ale bierze na uwagę pożytek dla ogółu społeczności naszéj [1]).

Z pomocą do tego wydawnictwa kilku się chętnych ofiarowało; Przezdziecki po wielu kosztownych podróżach naukowych i staraniach co do zebrania wiadomości i skollacyonowania rękopismów Długoszowych, gdy się zbliżał coraz więcéj do zamierzonego celu, owi pierwiastkowi ochotnicy już po ogłoszeniu prospektu, zaczęli się cofać jeden po drugim i Przezdziecki zobaczył, że sam cały ciężar pracy i kosztów wydawnictwa na siebie przyjąć musi. Ale i teraz nie zawahał się w tym szlachetnym obywatelskim zamiarze, który odtąd stał się głównym celem jego życia!

Nie będziemy się tu rozpisywać nad postępem i przełamywaniem wielolicznych trudności, jakie stawały na przeszkodzie do tego zamiaru: „Biblioteka Warszawska“ bowiem rokrocznie drukowała sprawozdania w tym przedmiocie, które najlepszym zostaną dowodem wytrwałości i hojności Przezdzieckiego.

Przyszła nareszcie chwila, gdy był w możności ogłoszenia prospektu, a następnie i pierwszego dzieła Długosza: „Liber beneficiorum Dioecesis Cracoviensis nunc primum e Codice autographo editus,“ obejmującego trzy wielkie tomy w 4-ce (w drukarni Kirchmajera). Wyszły one w ciągu dwóch lat 1863 — 1864. Tom pierwszy ma na czele wstęp, napisany przez ks. biskupa Ludwika Łętowskiego, który na razie, gdy podniesiono myśl wydania wszystkich dzieł Długosza, chętny współudział w pracy i nakładach przyjął. Po wydaniu wszakże wspaniałego swego dzieła „Katedra krakowska na Wawelu“ z całym przepychem typograficznym [2]), nie odzyskawszy wyłożonych na to znako-

---

[1]) Sam polski przekład „Dziejów“ Długosza, nie licząc kosztów wydawnictwa, papieru i druku, wyniósł około 4,000 rs.

[2]) Dzieło to wyszło w Krakowie w drukarni „Czasu“, w kroju wielkiego arkusza. Pyszne ryciny F. Stroobant'a, sprowadzonego w tym celu z Brukseli, litografowane kolorowo, są jego ozdobą. Obejmują str. VIII wstępu i 104 tekstu. Ryciny te były wykonane w Brukseli, a nie w Krakowie, jak mylny noszą napis.

http://rcin.org.pl

mitych kosztów, od dalszego wydawnictwa się usunął. Przezdziecki niezachwiany, równocześnie prawie, gdy już tekst oryginalny oczyszczony krytycznie został, powierzył przekład polski Karolowi Mecherzyńskiemu, b. profesorowi Uniwersytetu Jagielońskiego, mężowi dobrze zasłużonemu w literaturze naszéj. Nie mógł być w téj rzeczy wybór trafniejszym, bo Mecherzyński z całą sumiennością i znajomością rzeczy wziął się do tłómaczenia, które niełatwem było zadaniem.

Długosz, zwyczajem swego wieku, pisząc po łacinie, naginał do mowy rzymian obce jéj pojęcia i wyrażenia, język innych czasów i ludzi. Tym sposobem ukryły się w jego łacinie właściwe nazwy urzędów i dostojeństw, praw, zatrudnień i powinności a nawet miéjsc i osób, które w niedostatku współczesnego języka polskiego a poniekąd i źródeł objaśniających naszę przeszłość, trudno (jak trafnie tłómacz wyraża) z pod téj obcéj łuski wydobyć. Przyłożyły się do zatarcia właściwości zwyczajowe, barwy powszechnego średniowiecznego stylu i potworna XV-go wieku pisownia, która sama przez się mnogie zrodziła wątpliwości. Tłómacz, nie chcąc własnych domysłów w takich miejscach stawiać i uprzedzać sądu czytelnika, wyrażenia samego Długosza z właściwą mu pisownią pozamieszczał w nawiasach, a staranniéj jeszcze to zachował w spisach, do każdego z osobna tomu przyłączonych.

Tom pierwszy tego przekładu wyszedł w Krakowie (w drukarni „Czasu“ W. Kirchmajera) 1867 roku; w trzy lata zaś tom piąty i ostatni „Dziejów polskich“ 1870 roku.

Dzieje te kończy Długosz na roku 1480, a zamyka pracę swoję gorącą modlitwą, pełną wiary i namaszczenia. A jednak ani ta szczera i płynąca z głębi ducha modlitwa, ani godność kapłańska i całe życie bez zmazy tego dziejopisa i nauczyciela ostatnich Jagiellończyków nie uchroniła dzieła jego od wybryków zaślepionego fanatyzmu i szalonych usiłowań, ażeby je zatracić.

Bronzowy Zygmunt III, który martwémi oczyma z krzyżem i mieczem w ręku, górując po nad zamkiem warszawskim, spogląda na gród stary, wydał edykt za podszeptem i wpływem jezuitów, zabraniający ogłaszania drukiem „Dziejów“ Długoszowych. Zaledwie Herburt zdołał uprzedzić ten zakaz wydaniem sześciu ich ksiąg początkowych w Dobromilu 1615 roku.

Przez sto lat następnie, pod pieczęcią milczenia, drogocenna praca Długosza leżała bezużytecznie po bibliotekach, zanim cudzozie-

http://rcin.org.pl

miec Henryk v. Huyssen z niedość poprawnego odpisu dzieło to dał księgarzom zagranicznym w Frankfurcie i Lipsku wydrukować (1711—1712 roku).

Jakkolwiek „Dzieje“ tym sposobem od zatraty uchowane zostały, uczeni tylko o nich rozprawiali, ale dla ogółu społeczności naszéj, ojciec historyków polskich zupełnie był nieznanym. Przezdziecki tę nieocenioną zasługę położył, że wielkie dzieło Długosza podwójnie postanowił upowszechniać; dla uczonych badaczy należało dać tekst oryginalny łaciński w krytyczném jego oczyszczeniu, a dla wszystkich miłośników dziejów przeszłości—polski przekład—i ten już mamy. Teraz Długosz tyle wieków obcy dla domowych naszych ognisk, zasiędzie przy nich w posągowéj postaci, ucząc dostępnym językiem, jak niegdyś młode królewięta, potomstwo Kaźmierza Jagiellończyka i Elżbiety, matki królów, historyi z zapadłych wieków w pomroku starożytności.

Prospekt obejmował wydawnictwo wszystkich dzieł Długosza; z tych wydał A. Przezdziecki „Liber beneficiorum“ i „Dzieje“ tylko w polskim przekładzie, kiedy śmierć przerwała pasmo dni jego. Jako dobry chrześcianin gotowy w każdéj chwili do skończenia téj pielgrzymki ziemskiéj, pamiętny na zobowiązania, jakie przyjął na siebie, wcześnie obmyślił środki do ich spełnienia.

Tekst oryginalny „Dziejów“, starannie skollacyonowany przez uczonego Żegotę Pauli, przygotowanym został do druku, i pierwszy tom (o ile mamy wiadomość) był pod prasą, kiedy zgon A. Przezdzieckiego nastąpił. Dr. i prof. J. Łepkowski, którego wezwał do pomocy za życia, objął obecnie zarząd wydawnictwa ś. p. Aleksandra Przezdzieckiego, i spełnić ma, co zamierzonem było.

Równocześnie prawie z wystąpieniem na pole literackie rozpoczął pracę wydawnictw, dzieł wyłącznie dziejom przeszłości poświęconym; w roku bowiem 1843 wraz z Michałem Grabowskim ogłosił:

„Źródła dziejów polskich“ w Wilnie 1843 roku.

Po wydaniu pierwszego ich tomu, Grabowski się usunął od dalszego współpracownictwa, a Przezdziecki sam zebrane materyały do drugiego tomu nadesłał księgarni Józefa Zawadzkiego w Wilnie, która koszta nakładu przyjęła na siebie.

Kiedy jednakże osobiście zająć się nie mógł pracą około ich wydania, znalazł znakomitą pomoc w Mikołaju Malinowskim, który go zastąpił. W obszernéj a pełnéj wartości przedmowie zdał on sprawę

http://rcin.org.pl

z bogactwa zasobów historycznych, jakie jeszcze posiadamy, wskazał jak z nich korzystać należy, i zapowiedział dalsze téj szacownéj publikacyi tomy.

Aleksander Przezdziecki zatrudniony innemi pracami, już się daléj tém wydawnictwem nie zajmował, które się téż z tym tomem skończyło.

Do tego działu należą ważne:

„Listy Annibala z Kapui, arcybiskupa Neapolu, nuncyusza w Polsce“ (Warszawa, 1852 r.), dotykające okresu bezkrólewia po Stefanie Batorym i pierwszych lat panowania Zygmunta III-go, aż do wyjścia arcyksięcia Maksymiliana z niewoli.

Znalazł Przezdziecki ten drogocenny zabytek w bibliotece Brancacciana w Neapolu, przełożył na język polski i krytycznie objaśnił.

Równocześnie zajął się wspólnie z Edwardem Rastawieckim, wydaniem wspaniałego pomnikowego dzieła:

„Wzory sztuki średniowiecznéj i z epoki odrodzenia po koniec XVII wieku w dawéj Polsce.“

Dzieło to, skupiając w sobie zabytki przeszłości, rozrzucone po kraju i po muzeach zagranicznych, stanowi drogocenny materyał dla historyi sztuki dawnéj w Polsce, a zarazem i dla starożytności krajowych.

Tekst, objaśniający ryciny, pisali naprzemian Przezdziecki i Rastawiecki: pierwszy jednakże wyłącznie sam opracował objaśnienia tekstu w języku francuzkim. Objaśnienia te stanowią ciąg rozpraw, dających cenny przyczynek do dziejów zewnętrznego życia narodu.

W r. 1862 wydał Przezdziecki w Krakowie „Kronikę Kadłubka“ z rękopismu Eugeniuszowskiego, wraz z przekładem polskim.

Kiedy w roku 1867, Redakcya „Biblioteki Warszawskiéj“ otrzymała zaproszenie na kongres międzynarodowy archeologiczny zbierający się w Antwerpii, wybrała z łona swego, jako delegata na to zebranie uczonych badaczy Przezdzieckiego, który w tym charakterze a zarazem jako członek pomienionego kongresu złożył szczegółowe o nim sprawozdanie, wydrukowane w naszém piśmie („Bibl. Warszawska“ 1867 roku, Tom IV).

Z licznych badań, dotyczących równie dziejów jak i literatury ojczystéj, archeologii i sztuki, zwrócić musimy uwagę na prace samodzielne większych rozmiarów, a do nich należą:

http://rcin.org.pl

„Podole, Wołyń i Ukraina“ obrazy miejsc i czasów; „Paweł z Przemankowa“ rys historyczny z drugiéj połowy XIII-go stulecia i „Jagiellonki polskie w XVI wieku“, dzieło w pięciu tomach.

Pierwszy Michał Baliński dał nam „Pamiętniki o królowéj Barbarze“ (Warszawa, 2 tomy, 1840 roku), w których odmalował uroczą jéj postać, obok kochającego męża, w całém ówczesném otoczeniu.

Przezdziecki w swém dziele obejmuje wszystkie z tego rodu niewiasty i dzieje każdéj szczegółowo rozjaśnia, na zasadzie pomników i dokumentów, jakie się przechowały. Téj pracy poświęcił blizko lat dwanaście życia, pilną we wszystkich swoich wycieczkach naukowych w różne kraje Europy, uwagę zwracając, czy nie zdobędzie do niéj jakiego nowego zasobu.

Zajęty wydawnictwem Długosza bez przerwy, o niéj nie zapomniał i na kilka dni przed ostatnią chorobą, pisał do nas z Krakowa z niemałą radością, że nowe spotkawszy zdobycze do Jagiellonek, tom V-ty, uzupełniający poprzednio wydane już, oddał do druku.

Sam do pomienionego dzieła przywiązywał wysoką wartość; pojmował albowiem dobrze, że dał nieprzebraną skarbnicę dla poetów i powieściopisarzy, którzy z niéj czerpać mogą, a nadto rzucił wielkie światło, rozjaśniające owe czasy. Krytyka sumienna potrafi ocenić tę pracę, wzbogacającą rzeczywiście gałąź literatury historycznéj.

Kiedy dłużéj bawił w Rzymie, zajęty badaniem rękopismów, uczony bibliotekarz Watykanu, ksiądz Theiner, zwierzył się Przezdzieckiemu oraz i innym rodakom naszym bawiącym w tym starożytnym grodzie, że w poszukiwaniach swoich odkrył mnóstwo dokumentów, odnoszących się do dziejów Polski. Przezdziecki skwapliwie pochwycił tę sposobność i za jego zachętą i hojnością poszli drudzy, dopomógłszy księdzu Theinerowi do wydania źródłowego dzieła:

„Vetera Monumenta Poloniae et Lithuaniae“, objaśniającego dzieje Polski od roku 1217 do 1775.

Od chwili rozpoczęcia druku „Liber beneficiorum“ Długosza w Krakowie, Przezdziecki gród ten często nawiedzał i niejednę w nim przepędził zimę, wracając z podróży. Jakby w przeczuciu, że w nim zakończy pielgrzymkę życia i znajdzie spoczynek wieczny, kościołowi Dominikanów ofiarował kosztowny witraż, zdobiący kaplicę dawną Hinczów, którą na swoję rodzinną z gruntu przerestaurował. Kraków zawdzięcza zgasłemu badaczowi wiele cennych zabytków, którymi mu-

http://rcin.org.pl

zea jego bądź sam obdarzył, bądź staraniem swojém wyjednał u drugich, że je tu złożyli.

Będąc członkiem Towarzystwa naukowego krakowskiego, jak poprzednio, z ramienia redakcyi „Bibl. Warsz.“ w Antwerpii, tak teraz reprezentował to grono uczone w obec cudzoziemców na zjazdach archeologów w Kopenhadze i Bononii. Ostatnią też pracą jego pióra było: „Sprawozdanie o kongresie międzynarodowym antropologicznym i archeologii przedhistorycznéj, odbytym w Bononii od 1-go do 8-go października, roku 1871.“ Nadesłał je redakcyi „Biblioteki Warszawskiéj“, na dowód, że „będąc współredaktorem tego pisma (jak wyraził w swoim liście) ma obowiązki dla niego, o których nigdy nie zapomina.“ [1]).

W kilkanaście dni potem już nie żył! Umarł po krótkiéj chorobie dnia 26 grudnia roku zeszłego, licząc lat 57 wieku. Pogrzeb odbył się dnia 30-go t. m. a zwłoki jego pochowano na cmentarzu w Krakowie.

Przez całe ćwierć wieku zbliżeni do zgasłego badaczą, podziwialiśmy w nim ten zapał szczery naukowy i poświęcenie, z jakiém się oddawał raz powziętéj myśli, obok szlachetności i prawości charakteru i uczuć. Wytrwały w pracy, hojny w poniesieniu kosztów, aby dojść do celu, do jakiego dążył, nie zrażał się przeciwnościami i zawadami a często i ostrym cierniem, które na drodze swéj spotykał. Rozumiał dobrze swoje stanowisko, nietylko jako literata ale i jako obywatela.

Z wdzięcznością, zarówno jak my świadkowie blizcy jego prac zacnych, tak i następcy po nas, będą wspominać imię Aleksandra Przezdzieckiego za przeważne zasługi, jakie położył dla literatury ojczystéj.

K. Wł. Wójcicki.

---

[1]) W ostatnim liście, który pisał do nas przed zgonem ś. p. Aleksander Przezdziecki, zapytywał czy nie będzie redakcya „Biblioteki Warsz.“ drukować jego „nowéj wycieczki do Szwecyi, do której ma notaty; do ostatniego zaś jéj wykończenia, zabierze się po wydrukowaniu V-go tomu Jagiellonek.“ Wartoby rękopism, jaki pozostał, ogłosić drukiem.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

II.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Ocenienie dokładne męża téj miary, co Aleksander Przezdziecki, wykazanie wszechstronne zasług i wpływu jego na postęp nauk w piśmiennictwie polskiém na polu historyi, archeologii i literatury, złożenie wreszcie zasłużonego hołdu szlachetnemu mecenasowi, nie jest zadaniem pracy niniejszéj [1]), zwłaszcza, że Biblioteka Warszawska spełniła ten obowiązek zaraz po śmierci swego najgorliwszego spółpracownika i wspaniałomyślnego mecenasa. Rozczytując się w obszernéj nader korespondencyi uczonego badacza przeszłości (przeszło 500 listów od 1852 do 1871-go r.) z Józefem Łepkowskim, ojcem moim, spotkałem się z wielu poglądami wytrawnego znawcy przeszłości polskiéj, które w zapomnienie pójść nie powinny, dlatego postanowiłem wydobyć z téj korespondencyi skarb myśli Aleksandra Przezdzieckiege i to w chwili, gdy zaczęte przez niego wydawnictwo „Dzieł Długosza," przy szlachetném staraniu i nie słabnącym nakładzie synów, szczęśliwie do pożądanego dobiegło celu.

Badaczów dziejów naszych podzielić można na dwa szeregi. Jedni, odgrzebując dokumenty przeszłości, zbierają je i wynoszą ze wszystkich cmentarzysk na widok publiczny. Drudzy wznoszą z tych materyałów rozrzuconych wspaniały gmach historyi narodowéj. Z połączenia sił intelektualnych w dwojakim tym kierunku powstaje dopiéro dokładny obraz przeszłości naszéj.

Do szeregu pierwszych, co jak Maksymilian hr. Ossoliński, Edward hr. Raczyński, T. hr. Działyński umieli użyć część majątku swego na cele naukowe, należy najmłodszy pomiędzy zmarłymi Aleksander hr. Przezdziecki i to w poczcie nieostatni, chociaż chronologicznie zastęp ten zamykający.

---

[1]) Zob. Bibl. Warsz. 1887 r. zeszyty z m. maja i czerwca.

http://rcin.org.pl

Urodzony 1814 r. 29 lipca z Adelajdy hrabianki Olizarównéj i Konstantego Przezdzieckiego, marszałka szlachty podolskiéj, w Czarnym Ostrowie na Podolu, pobierał pierwsze nauki w rodzinném tém miejscu. Dopiéro w lat kilka, przygotowany dokładnie, wstąpił do liceum krzemienieckiego. Wiadomo, jak zasłużonego wpływu używała podówczas szkoła krzemieniecka i jacy z niéj ludzie wychodzili. Nic tedy dziwnego, że młodzieniec znalazł tutaj grunt szeroki i zdrowy, na którym wzrastały i kształciły się pokolenia, żądne nauki i wiedzy. Biblioteka, składająca się z blizko 36,000 tomów, staraniem Czackiego zebrana, bogaty gabinet numizmatyczny (po Stanisławie Auguście za 15,000 czerw. zł. nabyty), daléj gabinet fizyczny i mineralogiczny, jeszcze przez księcia Józefa Poniatowskiego, po stryju jego księciu prymasie, w darze złożony, — wszystko to otwierało szerokie pole do studyów, dawało możność korzystania z wszystkich kierunków wiedzy ludzkiéj. Młody Przezdziecki już wówczas szczególne miał zamiłowanie do historyi. Dowodem tego jest świadectwo szkoły krzemienieckiéj, która w pierwszym kursie (r. 1829) w nagrodę za pilność obdarzyła go srebrnym medalem i otwartym listem honorowym. W liście tym, na pierwszém miejscu czytamy o szczególniejszém zamiłowaniu chłopca do historyi. Skończywszy nauki po 3-ch latach z wielkim pożytkiem i chlubą w liceum krzemienieckiém (r. 1831), dopiéro w dwa lata późniéj zapisał się Al. Przezdziecki w poczet uczniów uniwersytetu berlińskiego, i kształcił się w historyi i filologii. Obok tego słuchał także (1834 r.) i wykładów prawa rzymskiego u prof. Savigny'go.

Zawód literacki rozpoczyna Aleksander Przezdziecki już dosyć wcześnie wydaniem książeczki p. t. „Szwecya;“ wspomnienie jesienne z r. 1833. Była to pierwsza naukowa podróż dziewiętnastoletniego młodzieńca. Ukochał ją téż całém sercem, a z ogółu téj pracy młodzieńczéj widno, że myśl tak szlachetna, jak gonienie za ojczystemi pamiątkami, sprawiała mu już wówczas radość niewymowną. Nic tedy dziwnego, że w przedmowie do drugiego wydania owych „Wspomnień jesiennych“ (1845) tak pisze: „Dziesięć lat minęło od téj pierwszéj wędrówki mojéj do skandynawskiéj ziemi, a zarazem i w nieznaną mi dotąd krainę piśmiennictwa. Tyle żywych wrażeń zostawiła ta pierwsza, tyle chwil przyjemnych przyniosła ta druga, że nie mogę bez pewnego uczucia wdzięczności myślą do nich powracać.“ Gdy przyszło przerwane w Berlinie studya znowu odnowić, mógł sobie Przez-

http://rcin.org.pl

dziecki powiedzieć, że „wrócił do onéj świątyni nauk, wzbogacony nowym plonem wspomnień i myśli. „Inni z Włoch i Grecyi pospieszają do Berlina — mówi daléj w téj saméj książce — ja z północy te same obrazy przynoszę. Sztockholm i jezioro Mälar, okolice Junköping i Motali, starożytności Upsali, kopalnie w Danmore, w Sali, we Fahlun, Delkarlia, Sund, Kopenhaga, wyspa Rügen nawet, pozostały nam jako pomniki ziemi skandynawskiéj." W jaki sposób ta pierwsza literacka praca przyjętą została, świadczy o tém krótkie wspomnienie, zawarte w „Panoramie literatury krajowéj i zagranicznéj" temi kończące się słowy: „Podróż ta nie zawiera w sobie ani przypadków nadzwyczajnych, ani spostrzeżeń szczegółowych. Autor opisywał często przedmioty aż nadto znane publiczności, w uwagach swoich nie zapatruje się na nie z wyższego stanowiska, a jednak wyborem zdarzeń ciekawych i powabnym stylem umie zająć i zabawić czytających."

Na ten czas przypadają także pierwsze próby dramatyczne Przezdzieckiego, o których wspomnimy niżéj, gdy nam o Przezdzieckim, jako o dramaturgu mówić przyjdzie.

Właściwa działalność literacka hr. Aleksandra rozwinęła się dopiéro wówczas, kiedy w r. 1841 powstały w literaturze polskiéj dwa pisma naukowe: „Atheneum" w Wilnie i świeżo założona „Biblioteka Warszawska" w Warszawie. Przezdziecki staje się gorliwym współpracownikiem obu tych pism, pracując głównie w dziedzinie historyi, archeologii i literatury, nie wyłączając jednak powieści, jak „Ostatnia z Dolskich," pod przewodnictwem J. I. Kraszewskiego napisanéj. W ten sposób powstał cały szereg większych i mniejszych artykułów, rozsianych po „Atheneum" i „Bibliotece Warszawskiéj." W ten sposób powstały: „Rzecz o dzisiejszym stanie sztuki dramatycznéj w Polsce," „Podróż po Polsce w XII i XIV-ym wieku" (Bibl. Warsz. 1844); „Mieczysław," „Nieśwież i Omelanik" (Ath. 1844); „Grobowiec Ryksy w Kolonii" (Bibl. Warsz. 1848) i wiele innych rozpraw treści historycznéj, które wszystkie w liczbie trzydziestu kilku wyliczone są w „Spisie bibliograficznym pism Aleksandra Przezdzieckiego," wyjętym z „notat do bibliografii polskiéj" Cypryana Walewskiego [1]).

---

[1]) Spis ten, znajdujący się w „Bibliotece Warszawskiéj" z r. 1872-go t. II, str. 72—78 załączamy w niniéjszéj odbitce pod nr. III; stanowi on bowiem niejako inwentarz spuścizny duchowej, który zmarły pozostawił potomności jako dokument dojrzałości obywatelskiéj i jako wzór do naśladowania.

Red.

http://rcin.org.pl

Równocześnie pracował Przezdziecki nad dziełkiem, które wyszło w roku 1841 p. t. „Podole, Wołyń, Ukraina—obrazy miejsc i czasów.“ Ma ono już cechę o wiele poważniejszą niż „Podróż do Szwecyi.” Autor przemawia we wstępie temi słowy: Nadeszła pora, w któréj przejrzawszy wszystko, co tylko cudze kraje przedstawiają godnego uwagi, każdy zapytuje, ażali u nas nic podobnego nie było i nie ma?

...Czas już—mówi cokolwiek daléj—czas, abyśmy zaczęli żyć życiem czynném, w obrębie sił naszych i usposobień, w obrębie zasobów, jakie nam rodzinna ziemia przedstawia, a obręb ten Bogu dzięki—rozległy... Słowa te stały się niejako maksymą, myślą przewodnią Przezdzieckiego, gdy życie całe poświęcił na poznanie tych pamiątek ojczystych. To, co powiedział we wstępie, przeprowadza z wszelką możliwą drobiazgowością i w książce saméj. Podróż po Wołyniu i Podolu odbył z polecenia rządu, dla zebrania materyałów do statystyki tych krajów. „Cieszę się,—dodaje sam w końcu—że własnemi oczami i starannie mogłem się wszystkiemu przypatrzéć. Archiwa publiczne i kościelne stały mi otworem.“

Dzięki téż uprzejmości niektórych krewnych i znajomych, mogłem przejrzeć prywatne biblioteki i familijne archiwa, takich jak: Chodkiewiczów, Potockich, Lubomirskich, Jabłonowskich, Radziwiłłów, Sanguszków i t. d. Obok tylu różnorodnych zajęć, nie mało pracy poświęcił zbiorowi: „Źródeł do dziejów Polski“ (1843), w czém mu Michał Grabowski i Mikołaj Malinowski pomagali. W tym czasie ożenił się Przezdziecki z p. Maryą hr. Tyzenhauzówną. Związek ten jak niemniéj pokrewieństwa, które go przedtém łączyły z tylu rodami znakomitymi, otworzyły mu drogę do ludzi pierwszorzędnych nauką w kraju i za granicą. Wiedząc to, nie ociągał się długo, ale zaraz postanowił skorzystać z tych przyjaznych stosunków. Ileż to bibliotek i archiwów za granicą było obcych krajowi naszemu! Obecnie mógł mieć prawie wszędzie otwarty wstęp do tych skarbów nauki. Nic téż dziwnego, że w latach od 1846—1849 z całym zapałem pracuje w zbiorach i bibliotekach Francyi, Niemiec i Włoch.

Praca ta nie była bez skutku, jak świadczy książka p. t. „Wiadomości bibliograficzne o rękopismach zawierających w sobie rzeczy polskie, przejrzanych po niektórych bibliotekach i archiwach zagranicznych“ (1850). Pięć voluminów, tę samą jeszcze rzecz traktujących, leży w manuskrypcie u syna jego hr. Konstantego [1]). Ileż to tru-

[1]) Hr. Konstanty ofiarował je Akad. Umiej. w Krakowie.

http://rcin.org.pl

du i mozołu potrzeba było na dokonanie dzieła tak skrupulatnie i szczegółowo przeprowadzonego! Dodajmy do tego i to, że przebiegając część Niemiec, zaledwie jednym rzutem oka oglądać mógł rękopisy w Berlinie, w Dreznie, w Monachium; — a we Włoszech dopiero, zwłaszcza w Rzymie spodziewał się znaleźć klucz do zamkniętych dotąd początków dziejów naszych. Już to żadne miasto nie mogło przedstawiać dla Przezdzieckiego tyle uroku co Rzym, który co do archiwów i bibliotek publicznych i prywatnych jest najbogatszym w świecie. „Wszystkie niemal narody mogą tu znaleźć bogate materyały do dziejów swoich, mówi w „Wiadomościach bibliograficznych.“ „Jeśli czemu bogactwo w tym kierunku rozwinięte przypisywać należy, to chyba owéj opiece ojcowskiéj, którą papieże nad całym światem rozciągali.” Korespondencye z owych ciągłych stosunków wynikłe, stały się wkrótce podwaliną archiwów i bibliotek kościelnych w Rzymie. „Cóż kiedy owa biblioteka watykańska, rękopiśmiennie na całym świecie najznaczniejsza niezbyt dostępną jest dla obcych,“ skarży się daléj Przezdziecki. „Wyjątkowym tylko sposobem i po łaskawém posłuchaniu, jakie jeszcze w r. 1846 miałem u papieża Grzegorza XVI-tego wstęp do watykańskiéj biblioteki uzyskałem.“ Wtedy, gdy przed rokiem 1845 szukał Przezdziecki, przy pomocy wpływów osób wysoce w Watykanie położonych, wstępu do owych najbogatszych na świecie archiwów, inne były czasy i okoliczności od dzisiejszych, gdy papież, Leon XIII, dozwolił uczonym korzystać swobodnie z tych skarbów, a nawet dla ułatwienia badań założył szkołę paleograficzną pod kierunkiem prof. Cariniego. Co dziś tak snadna, przed czterdziestu laty, trudném było. Wtedy hr. Aleksander musiał szukać ścieżek tam, gdzie dziś gościńce otwarte. Jakkolwiek bądź w podróżach swoich pracował w téj bibliotece niezmordowanie, a ile bogatych zasobów i korzyści naukowych wyniósł, dowodzi dopiero co przytoczona książka. Ale oprócz „Wiadomości bibliograficznych“ wiele innych mniejszych lub większych rozpraw w ten sam sposób powstało, z których przedewszystkiém wymienić nam należy następujące: „Listy Annibala z Kapui“ (Warsz. 1852), „O Polakach w Bononii i Padwie (Warsz. 1853), „Ślady Bolesławów polskich po obcych krajach“ (Warsz. 1853) i t. d.

Po powrocie z Rzymu, osiadłszy na jakiś czas w Warszawie wspólnie z baronem Edwardem Rastawieckim powziął śmiałą a zarazem znakomitą myśl wydania wspólnemi siłami pomnikowego dzieła: „Wzory sztuki średniowiecznéj i z epoki odrodzenia po koniec XVII w.

http://rcin.org.pl

w dawnéj Polsce.“ Chęć pokazania światu, że w dziełach sztuki śmiało stanąć możemy w szeregu narodów europejskich, stała się dla Przezdzieckiego gwiazdą przewodnią na drodze dalszéj jego pracy. A przeprowadzenie tego rodzaju dzieła było rzeczą nie małéj trudności i wagi. Równocześnie bowiem wychodziła sławna publikacya: „Le moyen âge et la renaissance,“ dzieło, z którém współzawodnictwo wydawało się niepodobném, tém więcéj, że chromolitografia u nas nie istniała. Tego rodzaju egzamin był więc trudnym, a jego wypadek chwiejnym bardzo. Że jednak pomyślnie wypadł, przekonamy się wkrótce.

Rok 1852 zastał Przeździeckiego zajętego jeszcze „Listami Annibala z Kapui“ i zbieraniem materyałów do „Wzorów.“ Najpierw trzeba było zwrócić się do Krakowa i choćby najważniejsze pamiątki wydobyć, aby je światu pokazać. To téż w listach swoich z Warszawy do Krakowa, alarmuje ciągle o nowe tablice rysunkowe, których wypracowaniem zajmują się malarze: Leon Dembowski, Karol Balicki, Ludwik Łepkowski, Wojnarowski, Koghen i wielu innych. Marzy więc tylko o tém „aby w liczbie 20 tablic, które w tym roku wyjdą, choćby trzy z Wawelu pochodziły. Przecież na to potrzeba, aby w ciągu marca rysunki już były u Fajansa w Paryżu.“ Chodziło tedy o pośpiech, dla tego tablice pomienione bez poprzedniego przejrzenia w Warszawie wprost do Paryża wysyłanemi być miały. Kłopoty, jakich nie mało dostarczały ówczesne przepisy prasowe, nie odstraszyły Przezdzieckiego. Zachodzą — pisze on — nie małe trudności, ale nie spieszymy się z otrzymaniem pozwolenia i z wydaniem dzieła; będziemy gromadzić jak najwięcéj rysunków, aby już z gotowym zapasem szybko odrazu postępować. „Wzory sztuki” z każdym niemal dniem rosną i rosną, a materyału nie braknie — owszem coraz się go więcéj pokazuje. Przezdziecki nie ustaje ani na chwilę, życząc sobie jedynie, „aby wcale o tém nie pisano po gazetach.” Oprócz tego inne jeszcze zatrudnienia zaprzątają mu głowę. To téż w liście z dnia 9 lipca 1852 r. pisze: „Dosiaduję tu jeszcze dni kilka dla interesów rozmaitych, ale jestem już wpół przeniesiony na wieś do „Falent“ [1]), gdzie zamierzam lato przepędzić. Zatrudniony téż jestem dokończeniem drugiéj części II-go tomu „Dyplomataryusza,” która wkrótce z druku wyjdzie;

---

[1]) Rezydencya ta nabyta niedawno przez hr. Przezdzieckiego, urządzoną przez niego została z wielkim gustem.

http://rcin.org.pl

wezmę się potém do części trzeciéj, złożonéj ze spisu osób, miejsc i wyrazów technicznych do dwóch poprzedzających części. Chciałbym się rozszerzyć jeszcze nad bardzo ciekawymi materyałami historycznymi z XV-go wieku, które mam pod ręką, ale tyle jest różnorodnych zatrudnień w téj chwili, że zaledwie mogłem czas znaleźć do napisania tego listu.“

Tymczasem miesiące całe upływają, a upragnione pozwolenie na wydawnictwo nie nadchodziło. Z tém większą energią napręża Przezdziecki wszystkie siły dla przełamania oporu w interesie zatwierdzenia prospektu. Jedyną troską, powstałą z opóźnienia wydawnictwa była obawa, aby Wilczyński [1]) nie wyprzedził z wydaniem swoich tablic krakowskich.

Czy ta obawa, czy wreszcie inne jakie przyczyny sprawiły, że praca zaczęła przybierać kolosalne rozmiary. Stwosz ze swemi dziełami pociągał Przezdzieckiego i nęcił do zrobienia rzeczy iście europejskiéj— na skalę może większą niż na to siły i środki pozwalały. Zebrać akwarele wszystkich części wielkiego ołtarza w kościele N. P. Maryi, rzeźby w kościele Ś. Floryana, Ogrójec, rzeźby tego mistrza z Norymbergi i Lewoczy— a to wszystko wydać razem, aby postawić Stwosza w obec Europy, jak Adryan Krzyżanowski Kopernika postawił, stało się odtąd marzeniem i nicią przewodnią wydawcy „Wzorów.“ Takie dzieło powinno było wrócić koszta na nie łożone: co więcéj powinno wdzięczność narodu pozyskać.

Trudno pominąć tę okoliczność, że w gorliwości postawienia wydawnictwa „Wzorów“ na wyżynie europejskiéj spotkały się usiłowania obojga Przezdzieckich. Żona hr. Aleksandra, sama artystka, dopomagała w wyborze i w wydaniu przedmiotów sztuki, zalecających tę publikacyą, na któréj istotną piękność złożyli się oboje.

Po wydaniu pierwszych zeszytów nie ustawał Przezdziecki w pracy— i owszem, tém energiczniéj rozproszone pamiątki polskie zgromadza i odpowiednich malarzy do skopiowania tychże wysyła. „Nie mało ciekawych rzeczy do rysowania mamy w Królestwie Polskiém — pisze w jednym z listów — i tak: w Lendzie malowania ścienne, we Wiślicy płaskorzeźba Matki Boskiéj z czasów Łokietka, w Stobnicy relikwiarze i kielichy Kazimierza Wielkiego, w Kielcach re-

[1]) Zmarły niedawno wydawca „Albumu Wileńskiego.“

http://rcin.org.pl

likwiarz św. Magdaleny i inne przedmioty w Zbiorze Zielińskiego.“ Do wszystkich tych miejsc wysyła Przezdziecki artystów krakowskich, którzy wydawcę zadowolnili i świetnie wywiązali się ze swego zadania. Zaledwie pokazały się w Warszawie pierwsze zeszyty „Wzorów” a już pochlebne o nich wiadomości rozeszły się po gazetach i polskich i zagranicznych. Z niewymowną radością donosi też Przezdziecki w liście swoim: „Wyszły nareszcie dwa zeszyty i spodziewam się, że się to wydanie podoba pod względem wykonania także; nawet druk i papier, ta słaba strona warszawskich wydań, odpowiadają piękności tablic.“ Od téj chwili nie ma listu jednego, w którymby sprawa dalszego wydawnictwa „Wzorów“ nie była poruszaną, a jeśli czas dłuższy upływa bez wiadomości o tém, co się dzieje w Warszawie, to chyba dla tego, że raz poraz przychodzi „bolesny atak cierpienia, a trzymając dni kilka w łóżku nie pozwala zajmować się po dawnemu.“ W chwilach boleści nie małą przyjemność sprawia choremu, pojawianie się świeżych zeszytów téj pięknéj publikacyi, która była powodem, że różne zdania o przedmiotach w tém dziele odwzorowanych wywoływały polemikę tak bardzo pożyteczną dla ogółu. Polskie pamiątki wzbudziły ogólny podziw u obcych, a książe Wilhelm Radziwiłł kazał dzieło to w Berlinie oprawić i złożył je w darze królowi pruskiemu, który czcząc zasługi autora z podziękowaniem egzemplarz przyjął i królewskim obdarzył orderem. Późniéj w r. 1859 Przezdziecki, bawiąc sam w Rzymie, ofiarował Wzory papieżowi. Ojciec św. przyjął je najłaskawiéj, bo publikacya podobała się bardzo [1]). Równocześnie w sierpniu 1852 projektuje Przezdziecki archeologiczną podróż po Galicyi, aby pamiątki polskie dotąd nieznane na jaw wydobyć i w opisach pozostawić o nich wiadomość. Do téj podróży wybiera Józefa Łepkowskiego z malarzami Ludwikiem Łepkowskim i prof. Leonem Dembowskim, sam zaś jako duch opiekuńczy czuwa nad nimi, z Warszawy często posyłając im wskazówki. Owocem téj podróży jest książka prof. Łepkowskiego „Przegląd zabytków z okolic Krakowa.”

Początek roku 1853 smutnie zaznaczył się dla Przezdzieckiego, zajętego pracą około Wzorów, mówimy o śmierci hr. Konstante-

---

[1]) W Akwisgranie, w sławnéj fabryce wyrobów kościelnych znajduje się jeden z pierwszych egzemplarzy, jako materyał cenny i wielce dla pracowni użyteczny.

http://rcin.org.pl

go Tyzenhauza. Była to nie tylko rodzinna żałoba, ale nadto strata wielka dla nauk i dla kraju, bo hr. Tyzenhauz, jako znakomity ornitolog, zyskał sobie nie tylko w kraju pierwszorzędne stanowisko. Jak gdyby w zamiarze otrząśnięcia się ze zbyt żywych wspomnień żałoby, wyjeżdża Przezdziecki na Podole w chęci przepędzenia tam całego lata, ale i tu nie może siedzieć bezczynnie. Wreszcie po długich studyach wydaje r. (1853) „Życie domowe Jadwigi i Jagiełły z regestrów skarbowych z lat 1388—1417," dzieło, któremu Szujski tylko ten zarzut czyni, że po polsku a nie w oryginalnym tekscie wydane. Równocześnie jednak usprawiedliwia krytyk wydawcę przez ową chęć szlachetną popularyzowania źródeł polskich, zainteresowania szerszych kół publiczności.

Zanim znowu przejdziemy do dalszéj działalności hr. Aleksandra, do działalności literackiéj w całém tego słowa znaczeniu, wypada nam wspomnieć, choćby pobieżnie o wydawnictwie „Historyi literatury polskiéj" Wiszniewskiego. Uczony profesor uniwersytetu jagiellońskiego, zmuszonym był do wyjazdu za granicę, raz w skutek nadwątlonego zdrowia, powtóre z powodu stosunków politycznych, które go do opuszczenia kraju nagliły. Było to w r. 1846. Siedem tomów „Literatury" wyszło pod redakcyą samego autora, ósmy przygotowano do druku, gdy reszta, nieuporządkowana w manuskrypcie leżała. Nie pozostawało nic innego, jak sprzedać całe dzieło człowiekowi, któryby dalszém wydawnictwem się zajął. Tym człowiekiem był Konstanty Macewicz. Wiszniewski zgodził się chętnie na warunki, a Macewicz stał się niebawem właścicielem wyszłych już siedmiu tomów wraz z mnóstwem zgromadzonych materałów do dalszych dziewięciu epok. Nabywca gorliwie zajął się wydaniem tomu ósmego, ale i poprzestał na nim. Co się zaś tyczy reszty pozostałych manuskryptów, tak tę sprawę wyjaśnia Macewicz w przedmowie do powyższego tomu: „Tak tedy wypracowany i zupełnie na nowo przewertowany tom niniejszy, dogadzając woli autora i gorącemu własnemu życzeniu, dziś udzielam czytającéj publiczności; zaś co do reszty, to straciwszy nadzieję, aby pan Wiszniewski, po otrzymaniu emerytury, wypłacalnéj według żądania jego za granicą, bądź prędko do kraju wrócił, bądź po przerwie kilkoletniéj, innym zatrudnieniom oddany, chciał się zaniechanemu dziełu poświęcić, uważałem za najpierwszy mój obowiązek, takiego na nie szukać nowonabywcy, w którymby takowe, raczéj godnego siebie znawcę i opiekuna, aniżeli tylko oglądającego się na korzyść majątko-

http://rcin.org.pl

wą, przedsiębiorcę znalazły. Zabiegi moje w tém nie były daremne: znany bowiem uczonemu światu mąż, w rzeczach ojczystych pełen zamiłowania mający, z autorstwem dobrze obeznany, Aleksander hr. Przezdziecki, został rzeczonego zbioru właścicielem; szczęśliwym się przeto być mienię, że w chwili, kiedy tom ósmy Historyi literatury polskiéj z druku wychodzi, zarazem donieść mogę czytującéj publiczności, że reszta tyloletniéj pracy znakomitego pisarza, można powiedzieć z wielu względów w piśmiennictwie naszém berło trzymającego, w zdolne i gorliwe powierzoną została ręce.“ Zapewnienie to niech mi wolno będzie wesprzeć własnemi nowonabywcy wyrazami: „Miło mi jest (słowa listu hr. Przezdzieckiego), że mogłem ukończyć interes dla całéj czytającéj publiczności pożyteczny.“— Ale interes ten, o ile był pożyteczny, o tyle wymagał dużo kłopotów i pieniędzy, które nigdy powrócić się nie mogły, gdy poszczególne tomy bardzo były zdefektowane. To też tylko dziewiąty tom i osobno wydany skorowidz wyszły nakładem Przezdzieckiego. Oprócz wyż wymienionych przyczyn zniewalających do zaniechania wydawnictwa, przybyła jeszcze i ta okoliczność, że Wiszniewski nie był zadowolonym z redakcyi p. T. Żebrawskiego, i na zapytanie Przezdzieckiego, co ma z resztą manuskryptów robić, odpowiedział kategorycznie: „nie wydawać.“ Leżały też w osobnych pakach pisma uczonego profesora, aż krótko przed śmiercią hr. Aleksandra, w skutek wyraźnego jego życzenia, syn zmarłego, hr. Konstanty oddał je w darze Bibliotece Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie się obecnie znajdują. Taki los przypadł cennym a wielce naukowym rozprawom Wiszniewskiego, które kto wie czy i kiedy doczekają się wydania tak bardzo upragnionego.

Rozległe stosunki łączyły Przezdzieckiego z całym uczonym światem, a podczas ostatniego pobytu swego w Rzymie poznał był także o. Augustyna Theinera, szlązaka, który pracował podówczas nad słynném dziełem: „Monumenta historica Poloniae et Lithuaniae ex tabulariis vaticanis deprompta.“ Dzieło to w ogromnych czterech tomach mieści w sobie źródła do Dziejów Polski w bibliotece watykańskiéj zawarte. Jaki udział, jakie zasługi położył Przezdziecki w wydaniu tego dzieła z ks. J. Koźmianem świadczą o tém słowa samego Theinera w przedmowie „monumentów“ umieszczone: „Superest, ut eximios quidem viros debitis laudibus recenseamus, qui in perficiendo hoc opere nobis adjumento esse, ac praestanti sua liberalitate omnique aevo commemoranda nobis succurrere voluere: primas obtinet egregius ille

http://rcin.org.pl

Alexander ex comitibus de Przezdziecki, quem dixeris animum ad virtutem et litteras a pueritia conformasse, et Joannes Koźmian, sacerdos ornatissimus, inque summam ecclesiae spem pietate et litteris excultus: eos sane praecipuos operis nostri hortatores singulariter diligimus et colimus propter ingentia merita, quae de Ecclesia, de litteris et de patria ipsa hoc praeclaro consilio sibi omnino compararunt." Tyle zasług w dokonaniu tego dzieła przyznał Przezdzieckiemu sam Theiner, umieli je oceniać i inni, a przedewszystkiém arcybiskup warszawski Fijałkowski (1860), który w osobnym liście za wydane w Rzymie Monumenta, w imieniu całego dochowieństwa złożył mu podziękowanie. Dwa miesiące przed śmiercią Przezdzieckiego przekazali wspólnicy cały nakład na własność OO. Zmartwychwstańców.

Równą troskliwością otaczał Przezdziecki kościoły i pamiątki nasze,—kochał je i przywiązanym był do nich całém sercem. Słusznie też mówi o nim Szujski [1]): „Więc zrestaurować nagrobek, więc sprawić trumnę kościom walającym się w prochu, więc upamiętnić gustownym i bogatym darem miejsce z naszą przeszłością związane, aby w obec cudzoziemców dać świadectwo nie wygasającego przywiązania do ziemi ojców—wszystko to dla Przezdzieckiego było więcéj, jak zadosyćuczynieniem, delikatnych popędów serca, było dopełnieniem obowiązku, który tylko szczytniejsze, idealniejsze umieją sobie nakładać dusze..."

Nic też dziwnego, że w obec tak daleko posuniętego przywiązania do pamiątek narodowych, najwięcéj ukochał Kraków. Dla tego tutaj w kościele OO. Dominikanów miał swoję kaplicę, w któréj kiedyś strudzone kości swoje złożyć pragnął. W r. 1855 w kwietniu podupadły w skutek pożaru klasztor OO. Dominikanów, ofiarą wdowiego grosza miał być na nowo odbudowanym. Właśnie główniejszych restauracyi dokonano, gdy niespodziewany wypadek cofnął ów kres pożądany. Oto, jeden z najgłówniejszych filarów kościoła zawalił się, z większéj części kościoła nową czyniąc ruinę. Kaplica, późniéj imienia hr. Przezdzieckich, ocalała, jako znajdująca się w stronie przeciwległéj. Jedyne okno Hübnera, będące w tejże kaplicy, owa pamiątka krajowa, którą wszyscy podówczas się interesowali, było w niebezpieczeństwie, gdy od huku, lub przy upadku dachu pęknąć mogło, ale i to szczęśliwie

---

[1]) Jagiellonki polskie, t. V. Wstęp.

http://rcin.org.pl

ocalić się dało. Niespokojny Przezdziecki wysyła listy do Krakowa jeden po drugim: „Katastrofa kościoła Dominikańskiego bardzo mi jest bolesna. Dzięki Bogu, że okno wyjęte, ale czy bez szkody? Oczekuję o tém wiadomości od p. Żebrawskiego, równie i o dalszym losie kaplicy.“ Ktokolwiek inny w podobnym będąc wypadku, byłby może opuścił ręce lub gruntowną restauracyą na lepsze czasy odłożył. Ale Przezdziecki wiedział, że kto prędko daje, dwa razy daje, wiedział, że ruina idzie za ruiną i niszczą się polskie pamiątki, jeśli się o ich ratowaniu natychmiast nie pomyśli. Chodziło tedy na razie o fundusz potrzebny na odnowienie kaplicy i wyrestaurowanie najkardynalniejszych części kościoła. Wkrótce i to się znalazło [1]). Zmarła w Paryżu (8 listopada 1848) Adelajda z hr. Olizarów Przezdziecka, secundo voto Dziekońska, zrobiła sobie przed laty ślub postawienia z pracy rąk własnych świątyni. W tym celu sprzedawała pobożna pani ręczne swoje roboty, lub też sama sobie za swoję pracę płaciła, zbierając te pieniądze na kościół. W ten sposób powstał fundusz dość znaczny, który synom swoim hr. Aleksandrowi, Mieczysławowi i Karolowi Przezdzieckim, testamentem przekazała, nie oznaczając miejsca budowy na wzniesienie lub odnowienie publicznéj kaplicy. Korzystając tedy ze sposobności, a wywiązując się imieniem swych braci z ostatniéj woli nieodżałowanéj swéj matki, pieniądze te obrócił hr. Aleksander na gruntowną restauracyą kaplicy św. Mikołaja, dawniéj Orlikowską zwanéj i doprowadził ją, rzec można do świetności, z niemałą dla całego kościoła OO. Dominikanów korzyścią.

W lat kilka potém, bo w r. 1864, w czasie zaburzeń krajowych znowu kaplica Przezdzieckich uległa zniszczeniu, prawdodobnie w skutek złéj roboty przy restauracyi. I znów dotknięty tém hr. Aleksander pisze: „Boleję nad ruiną kaplicy, ale gdy kraj cały jest ruiną, gdy zewsząd tynki lecą i najświetniejsze barwy się niszczą, musi i cząstka czekać lepszych czasów dla całości...“

Jakeśmy to już wyżéj powiedzieli, Przezdziecki całém sercem przywiązał się do Krakowa. Miasto to stało się od dosyć dawna ulubioną jego siedzibą, a jako wyraz owego przywiązania przytaczamy słowa z listu pod Ojcowem, w Koszkwi pisanego (9 sierpnia 1855). „Patrza-

---

[1]) Przemówienie ks. Szeligi w czasie otwarcia kaplicy. Kraków, r. 1857. Wydanie 2-gie.

http://rcin.org.pl

łem na ulubiony, na ukochany Kraków i widziałem go doskonale, nawet bez lunety, z góry Chełmskiéj.“ Było to wówczas, kiedy po zwiedzeniu Kielc, Chęcin, Borzęcina, Sandomierza, Zawichostu i t. d. rozkoszował się okolicami Ojcowa, Czajowic i Pieskowéj Skały. Wśród téj naukowéj podróży, ciągle zbierał materyały archeologiczne, nie zaniedbując przytém obdarzać pism polskich raz po raz „różnymi artykulikami.“ „Gazeta Codzienna“ obfitowała w nie podobno najbardziéj, gdy stała się od jakiegoś czasu organem Przezdzieckiego i wzorem czasopism polskich w tym okresie. Pomimo tego, że „Gazeta Codz.“ świetnie, rzec można, redagowaną była, Przezdziecki nie upatruje w tém swojéj zasługi, skromność jego pod tym względem odbija się w słowach (z listu): „Co do „gazety Codziennéj“ — to prawda, że nie brak przeszkód do nadania ducha właściwego, ale i brak porządnego redaktora, wiele się do tego przyczynia. Jedyną jeszcze pokładam nadzieję w Gracyanie Czarnockim, synowcu Zoryana Chodakowskiego, zwłaszcza jeżeli stosunki się zmienią, bo inaczéj nie będzie warto nic robić, a fundusze dość znaczne w to włożone zapisać trzeba będzie do straconych.“

Korespondencye Przezdzieckiego do „Gazety Codziennéj“ ograniczały się początkowo na urywkowém tylko podawaniu nowych wiadomości historycznych. Tu i owdzie do różnych pism rzucał hr. Aleksander, na kartkach ze świata wysyłanych swoje ciekawe spostrzeżenia. Ten system, że tak powiem, kartkowy, zastępował niejako miejsce telegramu i w skutkach swoich okazał się praktycznym. Wiadomość taką chwytali historycy, a każdy czytał z zajęciem, bo mu się niejeden zamglony obraz, jak z pod czarodziejskiéj zasłony odkrywał. Jako próbka niechaj posłuży krótka a pouczająca wzmianka „O Kornelu i Katarzynie,“ młodych trefnisiach, umieszczona w „Gazecie codziennéj“ (1855, 1). Przytaczamy ją wcałości: „Kilku karłów i kilku trefnisiów zrobiło sobie imię głośne w dziejach naszych, że wspomnę tylko Stańczyka, nadwornego trefnisia królów Aleksandra i Zygmunta I i karła szlachcica Krassowskiego, który się wielce przyczynił do elekcyi Henryka Walezyusza. O wielu innych milczą dzieje, chociaż byli najmilszą rozrywką największych w świecie monarchów. I tak Karol V, cesarz, nie mógł się dość nadziękować Bonie, królowéj polskiéj za przysłanie mu dwojga dzieci Kornela i Katarzyny „wiekiem i wzrostem nierównych, ale z obyczajów całkiem podobnych.“ Wielką z nich uciechę mamy — pisał cesarz Karol V do

http://rcin.org.pl

królowéj Bony (ze Spiry 11 maja 1544), gdyż oboje szykowni i weseli i właśnie tacy, iż umysł nasz, ważnymi sprawami zmęczony, tańcem i żartami dziecinnymi rozrywać umieją. Dla tego dar ten z każdym dniem milszym staje się dla nas, za który też pilną wdzięczność dla Waszéj światłości chowamy; staraniem naszém będzie, aby dzieci te uczciwie i stosownie do potrzeb swoich chojnie podejmowane były..." List ten po łacinie pisany znalazł Przezdziecki w bogatym zbiorze Rękopisów Cesarskiéj Biblioteki Wiedeńskiéj przy wielu innych ważniejszéj historycznéj treści. Przydaje on drobny wprawdzie, ale nowy szczegół do życia domowego ubiegłych wieków.

Dnia 7 września (1855) wyjeżdża Przezdziecki z Warszawy. Ślad jego powtórnéj w tym roku podróży do Torunia, Kruszwicy, Strzelna, Mogilna i daléj znaleźć można w „Listach z podróży" w Gazecie Codziennéj umieszczonych. Po nużącéj drodze, podczas mrozów dojechał do domu, a już zaledwie otrząsnął się z najpilniejszych interesów, pragnie się wziąć „wszelkimi siłami" do podtrzymania na rok przyszły ulubionego dziennika „Gazety Codziennéj," zwłaszcza, że „Dziennik Warszawski" hr. Rzewuskiego z konkurencyą swoją i z nowymi nadziejami naprzód występował. Najprzód tedy stara się hr. Aleksander o pozyskanie Zyg. Kaczkowskiego, który zobowiązuje się krótkich dostarczać powiastek. Wkrótce potém zamiary i projekta wszelakie w czyn wprowadzone zostały, a z nimi i świetna przyszłość otwarła się dla Gazety Codziennéj. „Od 1-go marca — pisze Przezdziecki — wychodzić zacznie w formie Gazety Warszawskiéj, ale na białym papierze, nie powiększając ceny aż do końca roku. Przez marzec rozdawane będą egzemplarze gratisowe. Odcinek zaczynamy śliczną powieścią Tripplina p. t. „Maskarada w obłokach." Redaktorem głównym literackim będzie pełen życia i czynności „Franciszek Salezy Dmochowski." Pomimo jednak owych świetnych nadziei i polepszenia, „Gazeta" widocznie upadała. Chociaż świetnie redagowana, długo prosperować nie mogła. Dalsze jéj utrzymywanie ze stratą 30,000 złp. w tym jednym roku, przy 800 prenumeratorach, stało się niepodobném. „Mieliśmy przemienić — pisze znów w liście swoim, „Codzienną" na „Tygodniową," ale pozwolenie na to zrazu obiecano — potém cofnięto. A zatém Gazeta od Nowego Roku wychodzić przestanie, a przynajmniéj ja się od niéj zupełnie i na zawsze usuwam." Taki był koniec owego pisma — organu Aleksandra Przezdzieckiego.

Człowiek takiéj działalności, tak mrówczéj i żelaznéj pracy nie

http://rcin.org.pl

dał się nigdy odstraszyć żadnymi przeszkodami—a przeszkód tych, równie fizycznych jak i moralnych, zawsze było bez liku. Bywało, że „na samém — nieraz wyjezdném z Warszawy zatrzyma gość niespodziewany, a nie miły, atak pedogry,“ lub inna jakaś choroba. I tak ciągle pasmo pracy nieustannéj, czy dolegliwościami tego rodzaju, czy też nieszczęściem inném przerywaném było.

Dnia 1 czerwca 1856 zmarł Przezdzieckiemu ojciec hr. Konstanty, marszałek szlachty podolskiéj, z górą lat 30 urząd ten piastujący. Acz starzec doszedł do wieku bardzo podeszłego, powierzonego sobie marszałkowstwa złożyć nie chciał. Żal niewymowny przygniótł całą rodzinę Przezdzieckich Oto co hr. Aleksander o téj stracie rodzinnéj donosi nawiedzonemu podobném nieszczęściem przyjacielowi: „Na list żałobny odpowiadać mi przychodzi, takąż samą żałobą. Po siedmioletniéj ciężkiéj słabości ojciec mój zakończył żywot w domu moim. Ledwiem mu oddał ostatnie posługi i po rozesłaniu listów do familii, pospieszam z przesłaniem chociaż słów kilku dla połączenia żalu mojego z twoim. Życzę pociechy w Bogu i zdrowia dla zniesienia krzyżów żywota tego.“ Po chwilach takich, działających niekorzystnie na umysł, niepodobném było na razie zabrać się znowu do systematycznéj pracy. Trzeba było czegoś, co godzi niejako rozrywkę z nauką, czegoś, co dostarczając miłych wrażeń, myśl kłopotami rozrywaną, skupi i do przedsięwzięcia nowych planów, nowych marzeń i ideałów pociągnie. Tę lukę zastępowały u Przezdzieckiego podróże naukowe, które ukochał tak bardzo i z którymi całe jego życie zespoliło się i skojarzyło w jednę całość. To też niesłychanie trafnie zcharakteryzował Siemieński tę stronę natury Przezdzieckiego, gdy w nekrologu jego mówi (Czas), że podobien on był do owego zakonnika, co na rozkaz przełożonego przenosi się z brewiarzem pod pachą w najodleglejsze strony świata — z tą różnicą, że jemu nikt nie rozkazywał, gdy regułą była mu własna wola, podniecana żądzą poszukiwań i odkryć. „Wybieram się — mówi o sobie — do Zatora i Wiednia, ztamtąd pragnę zrobić wycieczkę do Preszburga i Budy, a potém na Tyrol do Szwajcaryi, Paryża i Ostendy, gdyż potrzebuję trochę odpoczynku, po wielu kłopotach moich.“ Na rok też 1858 przypada jedna z największych seryi podróży Przezdzieckiego. Posługując się jego własnymi listami, wiele ciekawych szczegółów podać jesteśmy w stanie. Oto co pisze z Salcburga: „A teraz do mojéj podróży węgierskiéj, która poszczęściła mi się bardzo. W bibliotece uniwersyteckiéj w Pesth, po-

http://rcin.org.pl

kazują mi pomiędzy cymeliami (!), książeczkę do nabożeństwa, w rękopi śmie pergaminowym—jakoby czeską. Ledwie okiem na nią rzuciłem, przekonałem się, że to rękopis polski. Bliższy pogląd bardziéj mię jeszcze o tém przekonał.“ Zaczął tedy zbierać podobizny z początkowéj i ostatniéj karty z miejsc ważniejszych, i z tego poglądu, z tego rzutu oka na rzecz całą wypadło, że jest to książka pisana zapewne w XIV-tym lub na początku XV wieku, że składa się ze 146 kart pisanych jedną ręką na pergaminie. „Nagłówki i większe litery czerwonym atramentem, a po pierwszéj stronie litera B. w słowie „Boże“ malowana kilku kolorami, arabeskami otacza całą stronnicę.“ „Zapewniłem już sobie — pisze daléj — potrzebną pomoc, aby w razie danym książeczkę przepisać można było, albo przekalkować. Zdaje mi się bowiem, że do najdawniejszych może, a pewnie do najzupełniejszych pomników polskiego języka należy. Jakby się był ś. p. Muczkowski ucieszył z tego odkrycia. Z boleścią serca dowiedziałem się w Wiedniu z pism publicznych o jego nagłéj śmierci.“ W lat kilka potém opracowanie owego rękopisu, znanego dziś w literaturze pod nazwiskiem „Modlitwy Wacławowe,“ powięrzoném zostało d-rowi L. Malinowskiemu, który téż w r. 1875, monografią o tym zabytku w „Pamiętnikach Akademii Umiejętności krakowskiéj“ ogłosił. Przepisaniem zaś zajmował się pan Adryan Ring, oficyał przy węgierskiéj Akademii Umiejętności.

Nie mniéj ciekawymi są także dalsze ustępy co tylko przytoczonego listu. Pełno w nim nowych zupełnie rzeczy, nowych odkryć na polu historyczno-archeologicznym. Nie mogę się tedy powstrzymać od przytoczenia go na tém miejscu, jeżeli nie w całości, to przynajmniéj w ważniejszych ustępach. „Obejrzałem bliżéj ów rękopis Kadłubka na pergaminie, odkryty przezemnie jeszcze 1851 w bibliotece Wiedeńskiéj. Wzmocniłem się w przekonaniu mojém, że nawet przypiski w marginesach, oczywiście późniejsze od tekstu, pisane były w pierwszych latach XIV wieku—pierwéj nim Łokietek królem został, gdyż wspominają ciągle o niezgodach pomiędzy dzisiejszymi książętami, o zwyczaju Polaków obierania sobie nowego księcia, gdy się stary nie podoba, nareszcie o dopiero co zaszłém zgnębieniu Jadźwingów przez Mazowszan i Krzyżaków. Kazałem zatém przepisać starannie rękopis z przypiskami; część mam już z sobą, a resztę wkrótce otrzymam i wydam tę kronikę krytycznie z tłómaczeniem. Szukałem także śladów Władysława, Księcia Polskiego ze Szląska, arcybiskupa salcburskiego od r.

http://rcin.org.pl

1265—1270, ale nie znalazłem ani piśmiennych, ani numizmatycznych wiadomości, oprócz jednéj bulli odpustowéj. Mimo to w Kronikach rękopiśmiennych i drukowanych wiele chwalony jest Władysław, który w młodocianym wieku nauki odbywając w Padwie pod przewodnictwem Piotra, kanonika wrocławskiego, od dwóch kapituł zarazem obranym został w Passau i Salcburgu. Papież Klemens, jak się z tych Kronik dowiedziałem, posłał po niego, a tak mu się młodzian podobał, że jemu salcburskie arcybiskupstwo, a passawskie biskupstwo, Piotrowi, przewodnikowi księcia oddał. Było to w r. 1265, w następnym dopiero przybył Władysław do Salcburga, gdzie go oczywiście przyjęto, a w 1266 przyjął święcenia kapłańskie, a następnie biskupie z rąk przyjaciela swego, a niedawno przewodnika Piotra, biskupa passawskiego. Spory z księciem Karyntyi ukończył pomyślnie. R. 1270 pojechał do Szląska, dla odebrania swojéj ojcowizny, którą chciał kościołowi zapisać, ale powrócił chory— mówią od otrucia i tegoż roku życie zakończył, pochowany w katedrze przy ołtarzu N. Panny Maryi, do któréj miał szczególne nabożeństwo."

W dalszym ciągu tego historycznego listu czytamy ubolewanie, że dziś nie ma śladu, gdzieby ów Władysław był pochownym, gdyż katedra zupełnie przebudowaną została. Zaledwie jednak skończył opowiadanie historyi Władysława, nowe, nie mniéj ciekawe rzeczy rozpoczyna — a jest ich tam nie mało. „W bibliotece Benedyktynów u Św. Piotra — pisze daléj w tym liście — znalazłem piękną łacińską mowę posłów Kazimierza, króla polskiego, do papieża Mikołaja V, mianą w 14 lat po śmierci Jagiełły, a zatém r. 1448, w rękopisie z tegoż roku, a więc współczesną. Jest to mowa przeciwników Soboru Bazylejskiego. Przepisałem ją całkowicie." „Takie są moje dotychczasowe zajęcia w podróży — dodaje w końcu. Proszę z nich zrobić użytek do jakiego czasopisma, a także zdać z nich sprawę wydziałowi archeologicznemu." Jak widzimy: podróż znowu nie bezowocna, może jedna z najobfitszych i najświetniejszych pod względem bogatych plonów naukowych. „Przyjechałem tu ślicznym krajem — mówi sam — Dunajem do Lincu a potém na Gmunden do Ischl, dokąd mię doktorzy pakują. Jutro tedy najpierw do Gastein, a ztamtąd za dni kilka przez Monachium do Szwajcaryi, do Zurychu..." Wszędzie, na każdym niemal kroku, przy zwiedzaniu bibliotek zagranicznych, nowe odkrywa rzeczy i tak: w Bibliotece monachijskiéj: listy dyplomatyczne Jagiełły i do niego pisane, elegie współczesne, po łacinie o śmierci Warneń-

http://rcin.org.pl

czyka, satyrę wierszem łacińskim (przez Czecha) na Kazimierza Jagiellończyka z powodu kandydatury młodego Kazimierza do tronu czeskiego, a w niéj ciekawe opisy pogańskich zwyczajów litewskich, daléj rękopis Historyi Warneńczyka przez Kallimacha pisany r. 1501, list Eneasza Sylwiusza do kanclerza królowéj Zofii o pogłoskach fałszywych, że Warneńczyk jeszcze żyje, list pełen obelżywych wyrzutów dla przeciwników Władysława Pogrobowca i dla tego może nie drukowany, list soboru Bazylejskiego do księcia mazowieckiego, bardzo ciekawe dwa listy łacińskie Włocha, mieszkającego w Krakowie, o śmierci i pogrzebie króla Kazimierza Jagiellończyka, opisanym z najdrobniejszemi szczegółami.— Nareszcie w pałacu królewskim pod Monachium w Schleisheim znalazł Przezdziecki obrazek malowany olejno na tle z alabastru wschodniego, przedstawiający ś. Ignacego Lojolę. Obrazek ten wydawał się Przezdzieckiemu o tyle ważnym, że jak to na nim napis objaśnia, malowanym był przez Zygmunta III-go, a ramy robił brat księżnéj Nowoburskiéj, która obraz ten darowała na Nowy rok 1648, rektorowi Societatis Jesu w Neuburgu. Zajętego tylu różnymi pracami w czasie podróży spotyka wiadomość o urządzeniu archeologicznéj wystawy w Krakowie. Sprawy tego rodzaju Przezdziecki nie mógł pominąć milczeniem, tém więcéj, że wystawa dostarczała cennego materyału do niedokończonego jeszcze wydawnictwa „Wzorów sztuki.“ To téż już 26 października znajduje się Przezdziecki w Wrocławiu, a że po zwiedzeniu tego miasta, pragnie jeszcze zrobić wycieczkę do Trzebnicy, Poznania, Malborga i Królewca — dopiero w pierwszych dniach listopada, będzie mógł wziąć czynny udział w urządzeniu wystawy krakowskiéj. Otoczony gronem młodych malarzy, do których i Matejko należał, podczas pobytu swego w Krakowie, cały prawie dzień na wystawie przepędzał. Rysowano i malowano około niego rzeczy do „Wzorów sztuki,“ a on sam kierował estetyczném układaniem przedmiotów. Można tedy śmiało powiedzieć, że gdyby nie Przezdziecki, wystawa nie wypadłaby tak świetnie.

Tak tedy przeszedłszy pokrótce koleje dotychczasowych czynności hr. Aleksandra, zbliżamy się do ich punktu kaluminacyjnego. Historykowi i badaczowi téj zasługi, co Przezdziecki, nasuwało się pytanie, czy mamy do świetnéj naszéj historyi źródła historyczne dla ogółu przystępne? Na to pytanie, każdy musiał odpowiedzieć przecząco. Nie było dotąd przystępnego wydania źródeł do dziejów Polski. Trzeba je było przysposobić, trzeba się było wziąć do pracy zaraz, natychmiast

http://rcin.org.pl

a należało rozpocząć od „Dziejów" Długosza. Bodźcem do szybkiego działania, do rozwinięcia myśli, w łonie redakcyi Biblioteki Warszawskiéj powstałéj, była cała historya dzieła Długoszowego. „Bronzowy Zygmunt III,—jak to twierdzi Wójcicki (Bibl. Warsz.)—który martwemi oczyma, z krzyżem i mieczem w ręku góruje ponad zamkiem warszawskim, spogląda na gród stary, wydał edykt, zabraniający ogłaszania drukiem Dziejów Długoszowych." Jakie losy prześladowały to wiekopomne dzieło, wnosić można z tego edyktu królewskiego i z tego, że (jak mówi daléj Wójcicki) zaledwie Szczęsny Herburt zdołał uprzedzić ten zakaz wydaniem sześciu ich ksiąg początkowych, w Dobromilu 1615 roku. Późniéj już wiek cały czekać przyszło, zanim dotąd milczeniem traktowane dzieło Długosza, Henryk v. Huyssen, z bardzo błędnego odpisu dał oddrukować (Frankfurt i Lipsk 1711—12). Dalsza historya Długosza łączy się już z nazwiskiem Przezdzieckiego, który ją należną czcią i opieką otoczył. Zanim tedy przyjdzie nam się rozpatrzeć w zasługach na tém polu położonych, powiedzmy naprzód, idąc znowu za zdaniem Wójcickiego, „teraz Długosz tyle wieków obcy dla domowych naszych ognisk, zasiędzie przy nich w postaci posągowéj, ucząc dostępnym językiem, jak niegdyś młode królewięta, potomstwo Kazimierza Jagiellończyka i Elżbiety matki królów, historyi z zapadłych wieków."

Zabierając się do dzieła tego rodzaju, Przezdziecki wystąpił najpierw z odezwą, ogłoszoną we wszystkich polskich dziennikach, oświadczając, iż wraz z ks. biskupem Łętowskim i kasztelanem Franciszkiem Wężykiem, prezesem Tow. nauk. krak., podejmuje myśl zupełnego wydania historyi Długosza. Jedynym celem wydawnictwa było danie téj historyi narodowi, wedle znanych rękopisów, w oryginale i w przekładzie. Treść programu wydawnictwa obejmuje 14 punktów, które tu z osobnego „Sprawozdania" czynności tegoż wydawnictwa wyjęte, przytaczam. W programie tym chodziło mianowicie:

1) O wydanie nowe historyi, to jest poprawienie edycyi lipskiéj, przez porównanie najdawniejszych i najlepszych rękopisów, mianowicie: Wilanowskiego, Kurnickich, Krakowskiego, Rzymskiego i t. d. a zwłaszcza autografu, którego ślady się znalazły.

2) Wyjaśnienie źródeł, z których czerpał Długosz i poprawienie w przypiskach błędów chronologicznych i genealogicznych.

3) Wydanie żywotów arcybiskupów gnieźnieńskich, biskupów krakowskich i innych, jakieby się znaleźć mogły z manuskryptów i bibliotek warszawskich, krakowskich, lwowskich i t. d.

http://rcin.org.pl

4) Wydanie nowe żywotów biskupów poznańskich i wrocławskich, poprawione z rękopisów.

5) Wydanie nowe żywota św. Kingi z rękopismu starosandeckiego.

6) Wydanie nowe żywota św. Stanisława.

7) Wydanie Libri Beneficiorum z rękopisu i archiwum Kapituły katedry krakowskiéj.

8) Wydanie nowe Clenodia, Banderia Cruciferorum i pomniejszych dziełek, z porównaniem najlepszych rękopisów.

9) Odszukanie i wydrukowanie listów i mów Długosza, w porządku chronologicznym.

10) Napisanie żywota Długosza po polsku, z dodaniem do niego tekstu łacińskiego.

11) Przetłómaczenie historyi, żywotów i listów na język polski.

12) Danie ryciny portretu Długosza, widoku domów i kościołów jego fundacyi, podobizn jego pisma i wizerunku przyszłego grobowca.

13) Postawienie pomnika grobowego Długoszowi w Krakowie na Skałce [1]).

14) Wybicie medalu pamiątkowego na uwieńczenie całego dzieła, poświęconego pamięci Długosza.

Jak widzimy, zakres pracy bardzo rozległy, tem więcéj, że go w przeciągu lat pięciu wykończyć obiecano. Zaiste, tylko energii hr. Przezdzieckiego zawdzięczać można, że dzieła takich rozmiarów w stosunkowo krótkim czasie dokonano. Przezdziecki nie żałował w tym celu ani trudu, ani kosztów. Siedzi we Wiedniu, Berlinie, a wreszcie w Paryżu i pracuje tu nad projektem wyżéj przytoczonym, a pojmując dokładnie doniosłość rzeczy tego rodzaju, pragnie wciągnąć do komitetu ludzi naukowych, ludzi, którzy pokazali już zdolność w tym kierunku rozwiniętą. Więc w liście swym do ks. biskupa Łętowskiego pisze z Paryża:

„Miłym obowiązkiem jest dla mnie złożyć księdzu biskupowi raport, o tem, co się dotąd w interesie Długoszowym zrobiło. Naj-

---

[1]) Wskazanę tym ustępem zadanie spełnił mój ojciec (sekretarz wydawnictwa dzieł Długosza od chwili owéj odezwy) otwarciem w r. 1880 Grobu zasłużonych na Skałce, podniesioném świetnie przez Akademią umiej. przez urządzenie kongresu historyków (pod imieniem Długosza). *Aut.*

http://rcin.org.pl

przód, po przeprowadzeniu korespondencyi z hr. Maurycym Dzieduszyckim, odebrałem długi, a pełen światłych uwag i rad, list od p. Augusta Bielowskiego. Zastanawiając się też bliżéj nad rzeczą, przekonywam się o potrzebie złożenia dwóch komitetów: jednego naukowego do redakcyi, drugiego finansowego do zastąpienia kosztów, nim je prenumeratowie powrócą. Przedsiewziąłem już niektóre kroki do utworzenia tego ostatniego komitetu. Tymczasem przejrzałem tutejsze 7 rękopisów cząstkowych Historyi Długosza... Pierwszych dni maja chciałbym walną sesyą w Krakowie złożyć, dla przystąpienia do dzieła. Ale jak będzie z tłomaczeniem Historyi?.. Ks. biskup był łaskaw obiecać w tém swoje uwagi i wysokie pośrednictwo. Teraz byłaby pora o tém pomówić, aby komitet finansowy przyszły przystąpić mógł do obliczenia kosztów. Jaka jest myśl ks. biskupa, co do Liber beneficiorum? Może tłomaczenie jest niepotrzebnem, ale tekst łaciński, o ile jest autografem Długosza, należałoby bez żadnéj zmiany wydrukować“

Trzeba przyznać, że ludzie interessujący się tém ważnem naukowem przedsiewzięciem, nie mało dostarczali rad i zbawiennych wskazówek wydawcom. I tak już w parę dni po napisaniu listu do ks. biskupa Łętowskiego, dnia 1-go lutego donosił Przezdzieckiemu August Bielowski, że pomoc obiecuje i ofiaruje się z faksymilowaniem listów Długosza. Leonard Chodźko również ze swymi uwagami pospieszył. Także wezwany, a raczéj proszony przez Przezdzieckiego Joachim Lelewel tak się w téj sprawie odzywa: „Wspaniałe przedsięwzięcie wasze, monumentalne... Mnie się cieszyć, jeśli dożyję końca... Ale, że w liście swym, panie, raczysz mię objaśniać i zaczepiać... pozwolę sobie tedy palec i słówko me we wszystko wtykać.“ Tutaj następują uwagi nad formą i drukiem projektowanego nakładu.“ Osobny polskiego przekładu odcisk—mówi daléj Lelewel—macie racyą —pożytecznyby był dla biedaków, co już łaciny nie znają i wydatkować nie mogą. Ależ! co przekład bez oryginałowéj łaciny?..

„Dwoma seryami drukując trzeba dwóch drukarń w pismo i w druk zapaśnych. W obu dobrać i mieć zecerów na to jedynie— zecerów doskonałych, bo zecerzy myłkacze są ladaco, klęską przedsiębiorstwa, nieobliczonym sposobem wydatek mnożącą. Sobie szkodzą i wydawnictwu. Mozolny czas marnują psując. Precz z myłkami! Są zecerzy, co ledwie kilka, kilkanaście w całym arkuszu uchybień w pierwszéj korekcie robią. Takich miałem we Wilnie do „ksiąg Bi-

http://rcin.org.pl

bliograficznych“ do „Statutów“, takich miewam i tu, ale nie w Poznaniu. Och!

Chcecie dwóch komitetów; mnieby się zdawało, że finansowego nie masz potrzeby. Jedna osoba powinna się tem pilnie zająć. Możeby kto jaką sumę pożyczył na zwykłe pierwsze wydatki“ Lelewel sądzi, że nie ma wielorakich redakcyi Długosza, że jeden tylko jedyny tekst przez Długosza wykończony egzystuje—inne są tylko tego tekstu wiernem odbiciem, są echem. Brak jakich ustępów tłomaczyć sobie należy opuszczeniem kopisty, zaś własnych dodatków kopisty nigdzie znaleść nie można. Röpell, a przedewszystkiem Helcel wystarczyłby, zdaniem Lelewela „za wszystkich komentatorów.“ „Tłomaczów macie—mówi daléj—życzyłbym jednak, aby historyą przekładał jeden w całości, a jeżeli to na jednego za wiele, to częściowo, jeden po drugim, a nigdy wspólnie. W przekładzie o polszczyznę idzie. Wybaczcie jeśli w to uderzam; ależ bo ci powieściarze plugawią mowę naszę. Oby przekładacze plugastwa powieściarzy unikali. Zapytacie o co mi idzie? O to, że w nich bez końca konceptowych i fałszywych wyrażeń. „Synonim, Synonim“ wołał Brodziński: przyrządź je sam powtarzałem mu, a wywołasz je innych czynem. A powieściarze w téj mierze, w obłąkaniu mnożą bez liku czupiradła.“

„Kadłubka wyglądam. Gdy przybędzie, może mi jeszcze wzrok posłuży do nacieszenia się nim! Jeszcze raz „Szczęść Boże“—dodaje w końcu.

Nie dokończywszy jeszcze kwestyi porozumienia się bliższego z naukowymi osobistościami w sprawie Długoszowéj, wyjeżdża Przezdziecki do Rzymu, gdzie w miejscowych bibliotekach i archiwach znajduje znowu różne dokumenta do historyi narodu naszego.

Nie zapominam—pisze sam o innych poszukiwaniach bibliotecznych, choć Długosz bardzo mi leży na sercu. Wczoraj naprzykład znalazłem w bibliotece Watykańskiéj list kardynała Zbigniewa do Czechów r. 1447 pisany.

Przed samym wyjazdem z Rzymu odebrał Przezdziecki od Ojca Świętego, przy nader pochlebnem „Breve“ znaki komandorskie orderu ś-go Grzegorza, a poprzednio w styczniu ofiarował mu książe pruski oznaki orderu orła czerwonego.

Z Rzymu powrócił hr. Aleksander do Paryża, zkąd dalszem rozwijaniem się komitetu Długoszowskiego kierował. Tok całéj sprawy postępował bardzo pospiesznie, a poszukiwania za oryginalnym te-

http://rcin.org.pl

kstem nie pozostały bez skutku. Już w kwietniowym zeszycie 1859, Bibl. Warsz. umieszczony jest szeroki list Przezdzieckiego w téj materyi pisany. Treścią tego obszernego listu jest doniesienie, że w bibliotece hotelu Lambert w Paryżu znalazł 7 voluminów Długosza niekompletnych, ale niesłychanie ważnych. Jeden z nich w XVII w. pisany, a w XVIII własność Ignacego Scypiona, starosty lidzkiego, zdawał się być tym samym, który Czacki za autograf uważał. Te dwa wolumina z biblioteki poryckiéj mają na grzbiecie umieszczony napis: „Joannis Dlugossii manuscriptum originale“

„Dwa inne manuskrypta, pisze w tym liście hr. Aleksander, dopełniają dzieje do r. 1480... księgi XII są tu dwa egzemplarze z XVI stulecia. „Na jednym z nich, na pierwszéj karcie jest piórkiem zrobiony portret Długosza z napisem, który jak się to Przezdzieckiemu wydaje, miał być autografem Kromera. Nie będę tutaj przytaczał licznych listów Bielowskiego, Przezdzieckiego i innych w téj materyi pisanych. W jaki sposób dalsze księgi Dziejów znalezione a następnie za najlepsze uznane zostały, wiadomość o Clenodiach i żywotach biskupów wrocławskich i wiele innych drobnych szczegółów, dotyczących wydawnictwa — wszystko to umiejętnie zebrane znajduje się w „Sprawozdaniu z czynności wydawnictwa dzieł Długosza roku 1859“ i w dalszych; chodzi mi głównie o Przezdzieckiego, więc téż daléj w ślad za jego czynnościami postąpię.

Dopiero w maju, dla zredagowania manuskryptu Długosza, wybrał się Przezdziecki do Drezna. „Znalazłem tu—pisze w swym liście, na początku tomu II-go t. j. księgi VII-éj następujący wiersz, który jakby za przepowiednią dla przyszłych wydawnictw Długosza uważam:

Do Jana Długosza kanonika krak. kroniką polskiego.

Jarosz Hincza.

Długoszu! Długo cię to nie wiem czemu kryją
Ukazałeś siję trochę, ali na cie biją?
Podobnoś to nie lizał uszu ludzkich; czyli
Wstydzą siję przodków, bo snadź od nich odstąpili.

http://rcin.org.pl

Długosz.

Swięta mi prawda, (która ludzie w oczy kole),
Zagrodziła do sławy bardzo piękne pole;
Ja przecie, iako oley zwykł z gorącey wody,
Brnę do ludzi przes szturmi, wichrij, niepogodij.

Jarosz Hincza.

Brni szczęśliwie, piastunie zacny Polskieij sławy,
Zwycięzay praszne flugi, niepespieczne pławy,
Zdarzy Bóg, że twa Praca, co cię taią wszędzie,
Oko boi duże się sławi y czytana będzie."

Na zapytanie Przezdzieckiego, kto był ów Hincza tak odpowiedział T. hr. Działyński:

„Piszę z Poznania, gdzie nie mam ani jednéj książki pod ręką; z pamięci więc tylko powiem, iż posiadam nader znakomite poezye Hinczy. Mogę zapewnić, że te należą do najznakomitszych swojego czasu."

Oprócz wymienionych już powag naukowych, wspierali wydawnictwo radą swą: Maciejowski, Łukaszewicz, Kraszewski, S. Pertz, Batowski, Mecherzyński, Kondratowicz, Popliński, Włodzimierz hr. Plater, K. Rogowski, Cypryan Walewski, kanonik Jabczyński, Szujski i wielu innych. Pomimo zapału, z jakim wszyscy jęli się do pracy, liczba prenumeratorów nie wzrastała. Zaniepokojony tém hr. Aleksander w IV-ém z kolei „Sprawozdaniu" pisze: „Jeśli lata upłynione nie złamały wytrwałości naszéj, ani ostudziły gorliwości, tych co zamiar nasz popierali czynnie; więc przetrwawszy dnie próby, tém silniéj wierzymy, iż dzieło z zapałem przed kilku laty rozpoczęte i poparte, do końca doprowadzoném zostanie. Naukowa też jego badawcza strona, nieledwie już w zupełności gotowa." Tymczasem raz po raz zjawiające się ataki atretyzmowe potrzebowały odbycia niezwłocznéj kuracyi wiesbadeńskiéj. Zaiste trudno i ciężko było pogodzić Przezdzieckiemu chęć do pracy i nudne a przykre zarazem siedzenie w Wiesbaden. Doktorzy lękliwi o nadwątlone zdrowie zakazywali stanowczo wszelkiéj czynności umysłowej, a przedewszystkiém zbyt ciągłego pisania. Ale napróżno! Nie da się wykorzenić tak prędko coś, co wejdzie, że tak powiem, w krew i w kości człowieka. Przezdziecki nie

http://rcin.org.pl

może się obejść choćby bez doniesienia o téj „szczególnéj radzie doktorów“ swym krewnym i przyjaciołom, a zapowiadając z tego powodu list krótki, kończy go, zapisawszy co najmniej parę arkuszy. Dowodzi to wielkiéj czynności umysłu, który u Przezdzieckiego nigdy w spoczynku być nie mógł. Stąd późniéj nieraz zdarzało się, że „korzystając z haniebnie długiego popasu w Mysłowicach,“ prowadzi szeroką korespondencyą, pisze listy do Röpella, Mosbacha i innych, i tém się także tłómaczy, że w roku 1860, a więc mając lat 46 rozpoczyna w Paryżu naukę języka greckiego. Ale wróćmy do rzeczy

Wkrótce, odbywszy kuracyą wiesbadeńską, wyjechał w sprawie wydawnictwa Długoszowego do Darmstadtu (biblioteka), do Karlsruhe (archiwum), daléj do Baden-Baden, do Monachium, Lipska, do Norymbergi dla zobaczenia portretu Zofii Jagiellonki, a wreszcie do Berlina i Wrocławia. Wszędzie ma pełno zajęć, pełno pracy w miejscowych bibliotekach, jak gdyby po odbytéj kuracyi potrzebował owego historyczno-literackiego życia, życia pełnego trudów, które musiało niszczyć ciało, aby umysł rozweselić nauką. Skoro jakiś czas wypadnie mu siedzieć w Warszawie, to „siedzi jak na węglach rozżarzonych,“ mając przed sobą Kraków, Ojców i Poznań i tyle na głowie Długosza. Jeśli ta ostatnia sprawa nie postępowała tak szybko w czasie, o którym mówimy, to główna przyczyna leży w tém, że Przezdziecki szuka uporczywie po wszystkich bibliotekach autografu Długosza. Aż wreszcie 1861 r. 26 czerwca donosi z niemałą radością z Warszawy: „Wczoraj wieczorem, przyjechawszy tu, znajduję na biurku—no zgadnij pan co?—autograf historyi Długosza po rok 1406, ten sam, o którym Tadeusz Czacki wspomina... Porównałem go naprędce z Wilanowskim, który z niego przepisany i przywiozę go do Krakowa dla skollacyonowania. Teraz więc jesteśmy u portu po rok 1406 przynajmniéj... Prawie nikogom jeszcze nie widział, tak byłem tym Długoszem zajęty.“

Chęć zbliżenia się do Krakowa, który w obecnéj chwili tém milszym się wydawał, o ile od pewnego czasu stał się ogniskiem wydawnictwa, sprawiła, że po długim namyśle zdecydował się Przezdziecki nareszcie na kupno dóbr Ojcowskich. Było to w r. 1859, gdy krótko po pogrzebie Zygmunta Krasińskiego z żalem w sercu za zmarłym poetą, z Paryża do Krakowa powrócił. Już to od dawna marzył Przezdziecki o Ojcowie, rozkoszował się jego fantastycznemi skałami, a nadewszystko zamkiem, w którym Kazimierz Wielki tak bardzo

http://rcin.org.pl

przebywać lubiał. Strony te przypominały żywo Łokietka, Piastów naszych i wreszcie czasy późniejsze, gdy zdaniem Ambrożego Grabowskiego, Mikołaj Koryciński, kasztelan sądecki a starosta ojcowski, zamek z fundamentów w r. 1633 na nowo stawiać kazał.

Czyż dla archeologa, lubującego się w starych historycznych zamkach, mogło być coś ponętniejszego? Czy okolicy tak pięknéj i uroczéj, nie miał ukochać Przezdziecki całém sercem? Zaiste wszystkie przeszkody, wszystkie możliwe ciężary, jakie z chwilą nabycia spadały na nowego dziedzica, odstraszyłyby kogo innego, ale nie Przezdzieckiego.

Dnia 20 lipca 1859 r. dobito targu i Ojców przeszedł na własność hr. Aleksandra. Zaraz też wyjeżdża Przezdziecki dla objęcia tego majątku, zamierzając zeń zrobić prawdziwe cacko, ozdobić i wyrestaurować walący się zamek (wieża) i budynki. Myśli o budowie nowego dworku dla siebie i sprowadza cieśli z Krakowa, aby mu wśród téj pięknéj okolicy, ładne wystawili mieszkanie. I rzeczywiście w ciągu trzech niespełna lat Ojców zmienił się do niepoznania. W miejscu starych walących się domostw stanęły ze smakiem budowane dworki, a zamek starożytny, otoczony należytą czcią i poszanowaniem zwabiał ludzi z Krakowa i okolicy, którzy częściéj i liczniéj zwiedzali dolinę i skały Ojcowskie [1]). Bawiący w Ojcowie Franciszek Wężyk, oceniając zasługi hr. Aleksandra w tym względzie położone, w wierszu jemu dedykowanym tak się odzywa. (Poezye z pośmiertnych rękop. Wężyka, t. III, str. 221).

Ty, co Cię miłość natchnęła,
Uczcić to miejsce wsławione,
Pracuj, zdób, podnoś—a w końcu dzieła
Połóż mu godną koronę.
Szczery w chęciach, skory w czynie,
Wznieś skromną Bogu świątynię,
Na tym pagórku lub łące,
By rodak dziwem przejęty
Za wszystkie miejsce tych ponęty,
Składał w niéj dzięki gorące.

---

[1]) Wydany staraniem Przezdzieckiego przewodnik po Ojcowie. Warsz. r. 1860, ułatwiał podróż po téj dolinie.

http://rcin.org.pl

Niestety nie długo cieszył się swoim nabytkiem hr. Aleksander. Zanim mógł pomyśleć o wybudowaniu projektowanéj przez Wężyka świątyni, nastały czasy burzliwe a z nimi i dzieło to zniszczało, pozostawiając po sobie tylko wzór godny do naśladowania tam, gdzie chodzi o zachowanie i opiekowanie się pamiątkami ojczystemi. Rok 1863 przyniósł za sobą spustoszenia i zrujnowanie dóbr ojcowskich. Dowiedziawszy się o tém nieszczęściu, tak pisze Przezdziecki do Krakowa: „Stało się — dopełniło się. Niech będzie błogosławione Imię Pańskie w złéj i dobréj doli. Więc w moim Ojcowie zgliszcza! Jak po rozbiciu okrętu, tych ratować potrzeba, co ocaleli, tak proszę opatrzyć sługi i domowników moich, w to, co im niezbędne.“ Dowód to zacności serca, gdy zamiast straty liczyć, wielbi imię pańskie, a troszczy się o los sług i dzierżawców dóbr swoich. Nie dosyć jednak na tém. Potrzeba było jeszcze czegoś więcéj, aby dopełnić miary złego. Oto okolica Ojcowa została przeznaczona na pole walki, a zatém na powtórne zniszczenie. W chwili największych wydatków na sprawy Ojcowa obracanych, spotyka Przezdzieckiego nowy niespodziewany cios, którego pominąć nie możemy, gdy na tok spraw bieżących nie mało wpłynął. Rzecz się miała następująco.

Główny majątek Przezdzieckiego spoczywał w spółce warszawskiego hotelu europejskiego, postawionego nie tylko dla przedsiębiorstwa, ale i dla względów estetycznych przy głównéj ulicy Warszawy. Wspaniały ten gmach czasowo zamieniono na koszary. Pomijając już obawę utraty majątku, włożonego w hotel, musimy przyznać, że położenie Przezdzieckiego w obec rosnących w wydawnictwie Długoszowém wydatków, stawało się coraz przykrzejszém. Jedném słowem wszystkie piękne na przyszłość zamiary i projekta, poczęła zakłócać sprawa ważna, sprawa finansowa, tamująca każdy niemal krok naprzód. Uwolnienie się z urzędu przy drodze żelaznéj pozbawiło Przezdzieckiego znacznego rocznego dochodu, z którego koszta wydawnictwa opędzano. Hotel nic nie czynił, a Ojców tylko ciągłe wydatki pociągał. Nie było więc innego punktu wyjścia z przykrego położenia, jak tylko sprzedaż dóbr Ojcowa, a to tém więcéj, że Przezdziecki lepszym był archeologiem aniżeli gospodarzem. Że do tego kroku jedynie wyż przytoczone przyczyny skłoniły Przezdzieckiego, o tém niema wątpliwości. Dosadniéj zresztą wytłómaczy to list jego samego pisany w téj właśnie sprawie. „Pozbywszy się różnych ciężarów moich, wziąłem się do nie mniéj ważnego dla mnie t. j. do dóbr w Olkuskiem, które, po doznanych klęskach,

http://rcin.org.pl

zamiast dochodu przynosiły tylko wydatki, a groziły utratą wszystkiego, przy dziesiejszym regulowaniu stosunków gruntowych i służebności leśnych. Dzięki Bogu zjawili się kupcy zamożni, ale prusacy, a do tego żydzi. Trzeba więc było przedewszystkiém excypować sobie zamek Ojcowski z doliną, z jaskiniami i zachowanie ich w uszanowaniu, a także przywrócić do porządku zniszczone zakłady, mające służyć ku wygodzie publicznéj. Zdaje mi się, że osiągnąłem to wszystko. Cena sprzedaży powraca mi wszystkie nakłady i straty, oprócz kilkunastu tysięcy rubli, w których została mi się dolina ze zamkiem ojcowskim i grotami. Z téj doliny, mającéj mieć osobną hypotekę, zatrzymałem dla siebie zamek i domek szwajcarski z ogrodami. Resztę t. j. hotel, młyn i karczmę (spalone) wraz z tartakiem wydzierżawiłem na długie lata nabywcom dóbr, pod warunkiem wyrestaurowania lub odbudowania tych budowli, zaprowadzenia kąpieli i urządzenia jak najlepiéj, ale zawsze na stopniu zakładu polskiego. Kupcy moi pp. Adler i Staub są ludzie porządni i zamożni.“ Tak pisał o szczęśliwém załatwieniu téj sprawy sam Przezdziecki. Z naszéj strony dodamy, że nawet zastrzeżenie hipoteczne co do zachowania lasów całéj doliny mieściło się w tym kontrakcie kupna, dla zachowania wdzięków i krasy téj cudnéj okolicy. Zaufanie Przezdzieckiego nie długo trwało, bo już w rok niespełna oddalony za nadużycia leśniczy i niewypłacalny dzierżawca procesują się z nim i podszczuwają prasę przeciwko niemu. Wiedział o tém hr. Aleksander, gdy ten fakt już poprzednio zapowiadał w swych listach. Zgryziony tém był strasznie i zmartwiony. Wszystkie atoli te kłopoty finansowe, o których dopiero co mówiliśmy, nie usunęły jeszcze sprawy Długoszowéj z pierwotnego pola działania. „Wśród tych wszystkich trosk — pisze Przezdziecki—nową zgryzotę przynosi mi wiadomość niepomyślna o wydawnictwie naszém, gdy tyle błędów po korektach pozostaje...“ Do tego wszystkiego kłopoty, niesnaski i spory z drukarnią, prawie do rozpaczy doprowadzać go musiały. „Nikt bardziéj odemnie nie boleje—pisał do dyrektora drukarni—nad przerwami wydawnictwa, do którego przywiązałem był zadanie życia mojego publicznego. Daj Boże, aby je jak najprędzéj na nowo rozpocząć można!“ Rzecz raz już oddana do druku nie potrzebowała tak dalece obecności Przezdzieckiego w Krakowie, ale potrzebowała pieniędzy, które dla wiadomych już nam przyczyn, z wielkim tylko wysiłkiem, a uszczupleniem własnych potrzeb wysyłanymi być mogły. Dodajmy jeszcze, że w chwilach tak przykrych, jedna jeszcze mała na

http://rcin.org.pl

pozór strata zwaliła się na głowę Przezdzieckiego. Rzecz się tak miała:

W roku 1859 zawiązało się w Krakowie towarzystwo t. zw. Spółki kąpielowéj, towarzystwo, którego celem było podniesienie zdrojowisk i miejsc kąpielowych polskich. Przezdziecki pohopny do podejmowania wszelkich pożytecznych i pięknych przedsięwzięć, włożył w to znaczną kwotę, sądząc zawsze, że z małą stratą, po dokonaniu zamierzonego celu, będzie się mógł wycofać. Cieszył się też z tego, że kosztem owéj spółki, podniesiono kąpiele w Swoszowicach, cieszył się, bo widział już owoce, jakie owe nakłady wydać mogą. Po niewczasie dopiero spostrzegł się, że „woda jest to żywioł bardzo zdradliwy i niebezpieczny.“ Spółka ta już w r. 1866 upadła, narażając wspólników na znaczne straty. Ztąd też z prawdziwie serdecznym żalem odzywa się hr. Aleksander, dowiedziawszy się o téj nowéj stracie: „Mój Boże! Gdybym to nie był włożył moich kapitalików do owéj spółki, jak znaczną pomoc miałoby dziś wydawnictwo Długosza!“

Tymczasem wydawnictwo to od roku 1861-go aż do owych smutnych chwil późniejszych zwolna, żółwim można powiedzieć, ale jednostajnym krokiem posuwało się naprzód. Wkrótce potém dla poratowania zdrowia wyjeżdza do Wiesbadenu, ale i tu nie długo bawi, gdy „Drezno i Paryż“ z mnóstwem interesów Długoszowych nań oczekują. Ztąd jeszcze podczas pobytu swego w Wiesbadenie, zmuszony „nieznośną znowu“ odbywać kuracyą, zajęciem naukowém osładza sobie pobyt w tém miejscu kąpielowém. Oto w bibliotece paryzkiéj znalazł się rękopis pergaminowy z XII wieku, w którym na 10 kartach napisany jest poemacik na cześć N. Panny Maryi. Przezdziecki zabiera się do pracy około tego nowego zabytku ze zwyczajnym sobie zapałem jeszcze we Wiesbadenie. Myśli wszelako wybrać się w podróż do Karsrluhe, w celu obejrzenia rękopisu o téj saméj rzeczy, ale o lat 200 późniejszego. Spokojny już o los wydawnictwa, oddaje się też owemu porównaniu a raczéj kollacyonowyniu tych dwóch manuskryptów. Długosz —jakto już wyżéj powiedzieliśmy, nie ciążył mu tak bardzo, gdy od r. 1865—70, jeden tom rocznie, regularnie wychodził. Nic też dziwnego, że gdy po pięciu latach przyszło się odezwać ze sprawozdaniem o czynnościach Długoszowego wydawnictwa, z dumą mógł powiedzieć: „Że nie przychodzi z próżnemi rękami, bo z pięciu tomami przekładu polskiego historyi Długosza, dokonanego przez prof. Mecherzyńskiego“ (Sprawozdanie piąte r. 1870).

Jeżeli tedy i nam sprawę wydawnictwa Długoszowego podkre-

http://rcin.org.pl

ślić i zamknąć przychodzi, gdy listy dokładniejszego pod tym względem materyału nie przedstawiają, to wzmiankując tylko o „Liber beneficiorum“ i o tém, że synowie ś. p. Aleksandra, po śmierci ojca dalszém wydawnictwem kierowali, musimy powtórzyć słowa Szujskiego[1]): „Przezdzieckiemu pozostanie niezaprzeczona chwała i zasługa, że pierwszy zdobył się na to, na co się u nas zdobyć nie umiano i nie chciano, na ogłoszenie w całości dzieł historyka, będącego chlubą naszego dziejopisarstwa, historyka, któremu współczesność równego nie miała, o którym można powiedzieć, że był najdoskonalszym wyrazem średniowiecznéj historyografii, a zamykając jéj długi szereg, sąsiadował z całą wyższością wznioślejszego na świat poglądu, z ojcem nowożytnéj: z Machiavellim.“

Tymczasem, zostawiwszy Przezdzieckiego w Karlsruhe, musimy jeszcze wrócić się do wypadków roku 1865 i następnych. Rok 1865 rozpoczął się znowu niepomyślnie dla Przezdzieckiego. W dniu 2 stycznia umarł mu wuj, Gustaw hr. Olizar (ur. 1797), także wychowaniec liceum krzemienieckiego, który jako 24-letni młodzieniec został już marszałkiem gubernii kijowskiéj. G. Olizar, autor „Wspomnień“ (Wilno 1840), „Pielgrzymek“ (Atheneum 1840), „Myśli z niewydanych rękopismów“ i wielu innych rozpraw, miał w Kraszewskim przyjaciela i wielbiciela cnót swoich. Kraszewski, bolejąc nad stratą Olizara, pisał do redakcyi Czasu (Nekrolog, Czas 1865, nr. 9): „Słowa moje nie dają wyobrażenia o życiu człowieka, który należał niechybnie do najznakomitszych swojego czasu i kraju.“

W kilka miesięcy potém, bo dnia 27 kwietnia (1865) śmierć panny Heleny Tyzenhauzównéj, siostry żony hr. Aleksandra, jest nowym ciosem, jaki ugodził w rodzinę Przezdzieckich. Wysoce utalentowana i wykształcona odziedziczyła panna Helena po ojcu swym, Konstantym, nie małe zdolności do nauk przyrodniczych. Ztąd też ulubioném jéj zajęciem i specyalnością było malowanie różnych okazów grzybów, które z zapałem zbierała, tak, że blizko tysiąc wykończonych akwarel znalazło się po jéj śmierci. Ale nie na tém koniec. Towarzystwo nestora przyrodników naszych, Wagi, nie wystarczało jéj umysłowi; pragnęła bowiem nie tylko z uczonymi rozmawiać, ale stykać się z ludem, ilekroć sposobność do tego się nadarzyła. Skoro tylko przyjechała do Ojcowa, to lud wybiegał naprzeciw panny Heleny, nazywając ją matką

---

[1]) Tom V „Jagiellonek.“ Wstęp.

http://rcin.org.pl

swoją. Gust i smak do tego, co piękne, nie poślednią grał u niéj rolę. Idąc za przykładem Przezdzieckiego, którego zadaniem było popularyzowanie dzieł sztuki, wydała ś. p. Helena kompletny zbiór miedziorytów (N. Testament) najznakomitszych obrazów, przeważnie z galeryi Drezdeńskiéj pochodzących z tekstem przez siebie napisanym. Zbiór niebawem rozszedł się po kraju i za granicą, a dziś należy już do rzadkości antykwarskich. Nic tedy dziwnego, że w kobiecie tego rodzaju, tego wykształcenia i działalności, tracił ś. p. Aleksander gorliwą zwolenniczkę idei podniesienia dzieł sztuki, idei, która im wspólnie przyświecała na drodze życia.

Ale wróćmy do Przezdzieckiego.

Cały prawie rok 1865-ty upływa na mniéj znaczących podróżach, na kuracyi Wiesbadeńskiéj i na ciągłém zbieraniu materyałów do Jagiellonek, o których niżéj mówić będziemy. Zostawiliśmy hr. Aleksandra w Karlsruhe zajętego rękopisem modlitwy do N. Panny Maryi. Już oddawna modlitwa ta nie była obcą Przezdzieckiemu. Znał on ją doskonale, gdy przed kilku laty znalazł był w królewskiéj bibliotece Monachijskiéj manuskrypt, pierwotnie z Augsburga pochodzący, z mnóstwem modlitw do Najśw. Panny. Obecnie jak sam powiada [1]): „Chciał przynajmniéj ów rękopis w Karlsruhe przejrzeć na miejscu i własnemi oczami oglądać strofy „Omni die dic Mariae," pisane charakterem XIV-go wieku." Przypisywanie św. Kazimierzowi autorstwa téj pięknéj pieśni, wobec rękopisów z Karlsruhe i Monachium wydało się uczonemu badaczowi nieprawdziwém. Wszakże pragnął hr. Aleksander objaśnić tę okoliczność, że choć święty młodzian pieśni téj sam nie ułożył, to zasługa jego polega na tém, że ją z zapomnienia wydobył i z rękopisów XII stulecia ku czci N. Panny wybrał. W ten sposób powstała książka o „Modlitwach św. Kazimierza" książka, o któréj autorze tymi słowy wyraża się ks. Koźmian [2]):

„Panu Przezdzieckiemu należy się wielka wdzięczność za to, że podobnie, jak w tyle innych rzeczach równie i w téj, takiéj pięknéj gorliwości, takiéj czynności wytrwałéj ciągłe i niezbite składa dowody.

Są, co ubolewają nad tem, że się staje jakoby krzywda św. Ka-

---

[1]) Modlitwa św. Kazim. A. P. Krak. r. 1867.

[2]) Przegląd poznański r. 1859 „Godzinki N. Panny."

http://rcin.org.pl

zimierzowi, co się kłopocą, że drogocenny klejnot ze skarbca polskiego ubywa. Rozumiemy i w pewnéj mierze podzielamy takie uczucie. Wszelako wydaje nam się, że zawsze i w każdéj okoliczności powinniśmy starać się o to, aby prawda wychodziła na jaw. Ona zawsze coś zbawiennego ze sobą przyniesie.“ Szedł téż drogą prawdy Przezdziecki, bo zrozumiał, że rzeczą historyka jest przedstawiać fakta takimi, jakimi były w przeszłości, jak je źródła i cenne zabytki malują. Ztąd téż i w tym wypadku nie wahał się dociec prawdy, bo mniemał równie z Koźmianem, że: „święty młodzieniec nie straci na tém, że laur poetycki ze skroni jego spadnie. Wawrzyny ziemskie schną prędzéj czy późniéj, co zaś nie więdnie, to wieńce świętości, i bodaj ujrzymy, że skoro odsuniemy na bok kłopoty o te wszystkie zaszczyty autorskie, korona niebiańska królewicza, wykuta z najczystszego złota pokory i w dziewiczéj białości perły wszystkich cnót cichych przyozdobiona, jeszcze promienniéj zajaśnieje.“ To téż ufny w to Przezdziecki, puścił w świat nowe dziełko swoje, a księżna Zofia z hr. Branickich Odescalchi, na audyencyi Ojcu świętemu przedstawiła „Modlitwę św. Kazimierza“ w dwóch językach. Papież, otworzywszy książkę przeczytał tytuł, a zauważywszy, że w Krakowie drukowana, przypatrywał się z zadowoleniem obrazkowi z portretem tego świętego, polecając księżnie oświadczyć autorowi podziękowanie i że ofiarę jego z zadowoleniem przyjmuje.

Równocześnie prawie z wydawaniem Długosza, a nawet jeszcze i „Wzorów“ pracował Przezdziecki nad dziełem, które kiedyś miał zamiar ogłosić p. t. „Jagiellonki polskie.“ Materyały do tego dzieła zbierał już od bardzo dawnych czasów [1]). Kiedy w r. 1855 zwiedzał Przezdziecki miasteczko Wolfenbüttel, położone pomiędzy Magdeburgiem a Brunszwikiem, zaciekawiony opowieścią uczonego archeologa Karola Bejera, postanowił szukać tam śladów Zofii Jagiellonki, któréj zwłoki w miejscowym spoczęły kościele. Poszukiwania te powiodły się znakomicie, zwłaszcza, że archiwum książęce w Wolfenbüttel pomogło rozwiązać zagadkę. Uczony nasz badacz, dostawszy się do archiwum szukał tak długo i tak uporczywie, aż wreszcie za pomocą udzielonego sobie przez pana Hettlinga spisu papierów dostał się do „dwóch plik korrespondencyi księżnéj Zofii z bratem Zygmuntem Au-

[1]) Wstęp do I tomu „Jagiellonek,“ A. 6.

http://rcin.org.pl

gustem, królem polskim, z siostrami Anną i Katarzyną i i. w języku polskim pisanych." Zaraz też z początkiem roku 1856 zajął się Przezdziecki przepisywaniem listów, któréj to roboty podjął się ówczesny student uniwersytetu berlińskiego, słuchacz Leopolda Ranke'go, Kazimierz Krasicki. Ale nie na tém skończono pracę w Wolfenbüttel. Potrzebném jeszcze było odszukanie korespondencyi Jadwigi Jagiellonki, margrabiny brandenburskiéj, córki Zygmunta I i Barbary Zapolskiéj. Śledził za temi listami hr. Aleksander, szukając wskazówek w archiwum Wolfenbüttelskiem, ale napróżno, aż uzyskawszy szczególne pozwolenie znalazł dópiéro w Berlinie w archiwum królewskiém część z téj szukanéj korespondencyi Zofii Jagiellonki. Nie mało szczegółów znalazło się także w listach „własnoręcznych Zygmunta Augusta," w bibliotece Raczyńskich w Poznaniu. Dokumenta z archiwum książąt Ostrogskich w Dubnie wiele przyczyniły wiadomości do historyi Halszki i jéj matki, Beaty Kościelskiéj —słowem w lat kilka stanęło dzieło gotowe i w ten sposób powstał tom I-szy Jagiellonek, który nosi tytuł: „Obrazy rodziny i dworu Zygmunta I i Zygmunta Augusta, królów polskich."

Rzecz ta piękna—pisał Szujski, poznawszy gotowy do druku rękopis—(„Czas" r. 1867 „Wiad. o Jagiel.") rzecz nowa, podająca tyle cennych i żywych szczegółów do najświetniejszéj dziejów naszych epoki, miałażby zamknąć się w kole nielicznych uczonych i nie być pożądaną i rozchwyconą przez ogół? Obraz życia i losów naszych Jagiellonek, miałbyż należeć do rzędu tych publikacyi, które z poważnéj półki bibliotecznéj tylko od czasu do czasu ręka badacza porusza? Nie miałżeby pomiędzy temi świadectwami myśli i uczuć ubiegłych stuleci, a dzisiejszém pokoleniem żaden istnieć związek; nie obudząż one żadnego serdecznego zajęcia? Nie chcemy tak niekorzystnie sądzić o naszéj publiczności: owszem przypuszczamy, że książka ta bardziéj może, niż którykolwiek inny zbiór materyałów i monografii przyczyni się do zwycięztwa poważnéj i pożytecznéj lektury, nad przypadkową." Acz autor (jak to sam we wstępie do I-go tomu) powiada, nie rościł sobie żadnego prawa do tytułu historyi, to przecież nikt dotąd nie zdjął, ani prawdopodobnie nie zdejmie z tego dzieła owéj szaty historycznej, którą Jagiellonki polskie zawsze przyobleczone zostaną. Słusznie też zauważył Szujski, w dalszym ciągu swych „wiadomości o podanych dopiero do druku Jagiellonkach:" że dzieło hr. Aleksandra, obok zajmujących opracowań, mieści obszerne serye korespondencyi, odsłaniających nam aż do szczegółów i zajmujących drobiazgów, życie rodzinne Jagiellonów

http://rcin.org.pl

i Jagiellonek, historyą ich serc i usposobień, obok wypadków najważniejszych, jakie na losy dynastyi i narodu podziałały." Ciągle tu jednak mowa o pierwszym tomie, który jeszcze nie opuścił był prasy. W tym samym atoli czasie, dwa dalsze także już były gotowe. Jeszcze w r. 1866 w listopadzie pojechał Przezdziecki do Lwowa, zatrzymawszy się poprzednio w Łańcucie, gdzie, dzięki gościnnéj uprzejmości pani Alfredowéj Potockiéj, w otworzoném archiwum znalazł prócz mnóstwa pergaminów z XIV, XV i XVI-go wieku, ważny dokument do historyi Jagiellonek, a mianowicie akt urzędowy, tyczący się pewnéj awantury Dymitra Sanguszki z księżniczką Połubińską, przed tragi-komedyą z Ostrogską.

Od tego czasu prawie bez przerwy pracował już Przezdziecki nad Jagiellonkami, zadowolony, że, z powodu choréj nogi, zmuszony do siedzenia w domu z korzyścią dla dzieła swego, które widocznie wzrastało. We Lwowie przejrzał archiwum bernardyńskie, w którém, za staraniem rządu austryackiego, złożone zostały akta ziemskie i grodzkie królestwa Galicyi. Po półwiekowéj niemal pracy, księgi te zebrano w osobne wolumina, ułożono inwentarze chronologiczne i alfabetyczne, tak, że w przeciągu kilku godzin zdołał Przezdziecki zebrać wszystkie dokumenta, dotyczące pewnego okresu z XVI wieku, jakkolwiek rozproszone w kilku księgach.

Na czwartém posiedzeniu kongresu archeologicznego w Antwerpii, o którym niżéj, zdawał Przezdziecki sprawę z tych swoich czynności i poszukiwań lwowskich. Wreszcie w maju 1867 r. rzecz całą ukończył i rękopis, obejmujący przeszło trzy tomy, do druku przygotował. Nie nam wdawać się w ocenę tak uczonego dzieła— powołaliśmy się na zdanie Szujskiego, wyrzeczone wówczas, kiedy ono było jeszcze w kolebce. Że zwróciło na siebie uwagę wszystkich czynnie lub biernie zajmujących się dziejami narodu naszego, o tém przekonać się można ze słów ś. p. Aleksandra pisanych do Krakowa z Paryża r. 1869.: „Donoszę także, że na rocznem posiedzeniu tutejszego towarzystwa historycznego, miano przyznać nagrodę za najlepsze dzieło historyczne w tych czasach napisane. Postanowiono, że ponieważ autor Jagiellonek, sam w przedmowie powiada, że dzieło to nie rości sobie żadnego prawa do tytułu historyi, a więc (tu pochwały Jagiellonkom), nagrodę za dzieło ściśle historyczne przyznają (1800 fr.) „Historyi panowania Stanisława Augusta," napisanéj przez Kalinkę.

Nie poprzestawszy na tém, co się już w sprawie Jagiellonek do-

http://rcin.org.pl

konało w tym czasie, porobił hr. Aleksander nowe odkrycia, przyczyniające wiele materyałów do tomów dalszych. Udało mu się przy téj sposobności znaleźć w zbiorze aktów do historyi polskiéj w Paryżu zżółkłą ćwiartkę papieru, w któréj poznał oryginalny, własnoręczny list niemiecki M. Lutra, pisany z Augsburga do żony w r. 1550. List ten jest obecnie własnością zbiorów ks. Czartoryskich. Pomimo tego, że (jak się Szujski wyraża [1]), niczém było dla autora przedsiębrać dalekie i kosztowne podróże, a goniąc za Jagiellonkami, pytać się o Austryaczki we Wiedniu, o Zofią Brunszwicką w Wolfenbüttel, o Dymitra w Nimburgu, pomimo tego, wydawca uważał dzieło to za jedyne, które się pieniężnie opłaciło. Dopóki żył hr. Aleksander, Jagiellonki rozchodziły się po świecie, zaciekawiając czytających, późniéj, gdy ze śmiercią autora wydanie V-go tomu na kilka lat odwleczonem zostało, zapał pierwotny coraz to bardziéj gasnął i gasnął, jakto zwykle spotyka u nas dzieła, których dalsze tomy po zbyt długich przerwach wychodzą.

Kiedy w pierwszych tygodniach roku 1866-go komitet, zajmujący się organizacyą kongresu archeologicznego międzynarodowego w Antwerpii, wzywał wszystkich reprezentantów Towarzystw uczonych i redaktorów pism znaczniejszych do współudziału, „Biblioteka Warszawska“ odebrawszy tego rodzaju zaproszenie, wybrała dwóch delegatów z grona swojego w osobach: Edwarda barona Rastawieckiego i Aleksandra hr. Przezdzieckiego, którzy mieli reprezentować Redakcyą w Antwerpii. Tymczasem, skutkiem różnych przyczyn, przedewszystkiém politycznych, kongres odłożono na rok następujący (1867). Trafiło to właśnie na czas choroby Rastawieckiego. Tak więc niefortunne okoliczności pozwoliły jedynie Przezdzieckiemu być uczestnikiem zjazdu [2]). Było to w czasie, kiedy Przezdziecki trzy tomy Jagiellonek przygotował był do druku i nad następującemi pracować począł. To téż, jak gdyby nagradzając sobie za trudy i prace wszelakie, odbywa wycieczkę do Antwerpii i bierze udział w wyż wymienionym kongresie. Uroczyste otwarcie nastąpiło dnia 25-go sierpnia. Zebrało się do 150-ciu członków ze wszystkich prawie krajów Europy. Było tam dwóch reprezentantów ze stanów zjednoczonych i z Brazylii. Niektóre rządy przysłały urzędowych delegatów, tylko z Austryi nie

---

[1]) Wstęp do V tomu „Jagiellonek.“
[2]) Bibl. Warsz. r. 1867, t. IV

http://rcin.org.pl

było nikogo, a z Polaków jeden Przezdziecki. Naturalnie Belgijczycy stanowili niemal połowę zgromadzenia, zwłaszcza, że akademia archeologiczna w Antwerpii była promotorką tego kongresu. Po nich najwięcéj było francuzów, następnie zaś Anglików i Holendrów. Sprawami kongresu kierował komitet centralny, wyznaczony przez akademią belgijską, do którego wstąpili także delegaci rządowi. Komitet ten mianował także prezesów do odpowiednich posiedzeń. Dnia 29 sierpnia został Przezdziecki wybranym wice-prezesem VIII-mego posiedzenia wraz z Anglikiem Pollen i prezesem de Linas, francuzem.

Przezdziecki przedstawił napisy runiczne na kamieniach, znalezionych we wsi Mikorzynie w Poznańskiem, przemawiał w sprawie wykopalisk polskich, podał wiadomość o zbiorach ówczesnego Towarzystwa naukowego krakowskiego, jak również o odkryciach jeziorowych w Czeszewie, wsi Karola Libelta w W. Ks. Poznańskiém. Wiadomości te nie tylko obudziły dyskusyą, ale nadto przyjęte zostały głośnymi oklaskami. W Antwerpii zamianowano Przezdzieckiego członkiem towarzystwa archeologicznego francuzkiego, którego prezesem był p. de Caumont, pierwszy archeolog we Francyi i wydawca dzieła „du Bulletin monumental sur les monuments historiques de France.“ Zachęcony powodzeniem, jakiego doznał w Antwerpii, zaraz po zamknięciu kongresu dnia 1-go września wyjeżdża do Paryża, gdzie bierze udział w pracach na posiedzeniach towarzystwa archeologicznego francuzkiego, zaszczytnie zawsze odznaczany.

Podczas pobytu swego w Poznaniu, poznawszy się z Libeltem, bierze udział w pracach Towarzystwa przyjaciół nauk Poznańskiego w r. 1867, zkąd późniéj, jako członek Towarzystwa archeologicznego, wybiera się jako delegowany na kongres francuzkich Towarzystw uczonych, gdzie go również prezydenturą zaszczycono i na kongres naukowy francuzki do Chartres zaproszono.

Charakter Przezdzieckiego odznaczał się zapałem i pewną stanowczą energią w rozstrzyganiu kwestyi naukowych, energią, która sprawiała, że raz powzięty zamiar zaraz, natychmiast wykonanym być musiał. I tak np. wpada mu na myśl wycieczka do Mindelheim. „Czy przypominasz pan sobie — pisze — to miasteczko na Szwabach, w którém ma się znajdować nagrobek córki Kazimierza Wielkiego. Pisałem do proboszcza miejscowego i na odebraną od niego wiadomość o istnieniu tego pomnika, który ma być bardzo piękny, o tradycyach i pobożności księżnéj Anny — zamyślam być tam

http://rcin.org.pl

jutro, wszystko na miejscu obejrzeć i fotografie obstalować. ...Za parę dni tedy odjeżdżam do Augsburga, zkąd w dalszą puszczam się drogę... do Mindelheim.“ I rzeczywiście w kilka dni po wysłaniu tego listu, jest już Przezdziecki na miejscu. W archiwum miejskiém znajduje dokument ze wspomnieniami o księżnie Annie, królewnie polskiéj, każe fotografować jéj pomnik i pisze artykuł, który wkrótce ukazuje się w szpaltach Tygodnika Illustrowanego wraz z widokiem zamku i miasta Mindelheim (Ser. II, t. III, nr. 66). Zajęty tą sprawą przygotowuje się równocześnie do sprawozdania o budowlach palowych Czeszewskich i o kamieniach Mikorzyńskich, które miał kongresowi w Bonn przedstawić. Dnia 14 września został bowiem uroczyście otwarty kongres w Bonn pod prezydencyą Nöggeratha, osiemdziesięcioletniego dyrektora górnictwa [1]).

Przezdziecki występował tu jako delegat Towarz. nauk. krak. i był jedynym polakiem pośród nie małéj liczby belgów, francuzów, szwajcarów i anglików. W obec uczonych archeologów, jak pan de Caumont, prezes Towarz. arch. franc., jak von Quast, konserwator pomników w państwie Pruskiém, wobec wielu innych cudzoziemców na kongresie zgromadzonych, wystąpił Przezdziecki z wykładem, o którym sam później pisał te słowa: „Powróciłem (list 20-go września 1868 r.) z bardzo ciekawéj tygodniowéj wyprawy do Lubeki. Sprawa wykładu mojego o budowlach palowych Czeszewskich obudziła w członkach kongresu w Bonn żywą dyskusyą. Drugi wykład miałem o Światowidzie i kamieniach Mikorzyńskich.“ Wykład był poparty przedstawieniem dwóch bałwanów kamiennych z własnego zbioru (dziś w gabinecie). Przezdziecki mówił z zapałem i pozyskał przychylne bardzo przyjęcie. Ponieważ jednak wspomnienie o posążkach i bałwanach runicznych Nowostrelickich wywołało odpowiedź pana von Quast, odmawiającego tym pomnikom wszelkiéj autentyczności, postanowił Przezdziecki dla dokładniejszego zbadania całéj rzeczy na miejscu, udać się do Neu-Strelitz, gdzie bożki Prylwickie przechowane są w bibliotece wielkiego księcia Meklemburskiego na Strzelicach. Uczyniwszy to w dniach od 24—26 września powrócił do Paryża, zkąd sprawozdanie ze swych czynności kongresowych,

---

[1]) Sprawozdanie z kongr. arch. w Bonn. XXXVII tom Rocz. Tow. Nauk. przez A. Przezdzieckiego.

http://rcin.org.pl

jak i ze zwiedzenia starożytności strzelickich krak. Towarz. naukowemu natychmiast przesłał. „Uroczyste zamknięcie kongresu archeologicznego w Bonn nastąpiło 21 września, po jednomyślném przyjęciu wniosku, aby w ciągu roku 1869 trzeci kongres archeologiczny zebrał się w Bazylei, w Szwajcaryi."

„Co do rezultatów ściśle naukowych—mówi Przezdziecki w swém sprawozdaniu — to takowych nie więcéj zostawił po sobie kongres w Bonn, niż poprzedni kongres w Antwerpii; różne kwestye były dyskutowane—mało która rozwiązana stanowczo."

Zaledwo Przezdziecki powrócił do kraju, gdy nowe wiadomości o nowo odkrytych runach, oraz innych zabytkach archeologicznych poruszyły umysły badaczów starożytności.

Odkrycie kamieni mikorzyńskich w r. 1868-ym, poruszyło jeszcze w końcu zeszłego wieku zagajoną przez Jana hr. Potockiego sprawę runów sławiańskich na bożkach prylwickich, a następnie wznowioną przez Kucharskiego, odczytującego napisy na hełmach styryjskich. Polemika ta ma już swoję osobną literaturę. Przedmiot jakby stworzony dla Przezdzieckiego. To też najwłaściwszém było, że oddział archeologii w byłem towarzystwie naukowém jemu w r. 1869 oddał przewodnictwo komisyi, która (jak dziś mnikowska), miała ten przedmiot sporny załatwić. Wypłynęło z tych badań studyum, które w tymże roku czytał Przezdziecki o bożkach prylwickich na posiedzeniu towarzystwa naukowego krakowskiego. Badanie, poruczone wówczas Przezdzieckiemu było, obok studyum odnoszącego się do „Grobu Bolesława Wstydliwego" ostatnią jego pracą. Sprawozdanie komisyi runograficznéj, chociaż odczytane na posiedzeniu towarzystwa naukowego 13 stycznia 1870 r., wyszło dopiéro w 2 lata późniéj, już po śmierci autora w 43 roczniku téj instytucyi. Ukazało się też i w osobném odbiciu pod tytułem: „O kamieniach mikorzyńskich." Ktoby chciał daléj prowadzić rzecz o runografii u nas, od téj rozprawy Przezdzieckiego pracę swoję zacząć powinien.

Z początkiem roku 1869 w marcu odbył Przezdziecki wycieczkę do Pragi, gdzie poznał Zapa, Wocla, Palackiego, kanonika Sztulza i inne czeskie znakomitości. Zap nawet oprowadzał go po katedrze.

http://rcin.org.pl

Po téj wycieczce do Pragi zatrzymał się Przezdziecki w Warszawie, gdzie kończył ropzrawę o „Jeziorze Lednickiém" [1]).

Dopiero odnalezienie zwłok Kazimierza Wielkiego (1869), a równocześnie brak formalności paszportowych, uniemożebniający wyjazd, niepokoi go bardzo. „Gdybym jednak był pewnym—pisze wówczas do Krakowa—że mogę zobaczyć zwłoki królewskie i insignia, tobym wszelkie trudności przezwyciężył i na ten dzień i godzinę do Krakowa przyjechał. Sprawa tak ważna jak przeniesienie zwłok Kazimierza nie pozwala mi przecież pozostać w Warszawie." Więc niespokojny o to, co się w Krakowie dzieje, im bardziéj myśli nad uczczeniem zwłok króla prawodawcy, przychodzi do przekonania, że insygnia i sprzęty w trumnie znalezione, nie mogą służyć kościom... „W skarbcu jest dla nich miejsce." To téż po odebraniu listu z Krakowa z wiadomością o pogrzebie, pomimo trudności paszportowych prawie w 24-ry godziny staje na Wawelu przy zwłokach ukochanego króla. Zabawiwszy tutaj tak długo, aż się cała uroczystośc nie skończyła, wyjeżdża Przezdziecki po pogrzebie Kazimierza Wielkiego na kongres archeologiczny w Kopenhadze, dokąd znów jako delegat Towarzystwa naukowego krakowskiego wysłanym został. Na kongresie tym, otwartym we wrześniu w obecności króla duńskiego Chrystyana IX-tego i całéj królewskiéj rodziny, przemawiał Przezdziecki w języku francuzkim Wykład obejmował ogólny obraz archeologiczny krajów od Odry aż do Dźwiny, od Karpat aż do morza Baltyckiego. Odczyt przyjęto oklaskami i winszowano mówcy. Przy obiedzie dla członków kongresu urządzonym, wzniósł Przezdziecki toast na cześć króla w języku polskim, porównywając gościnność naszę z tą, która tutaj się objawiła.

Pobyt Przezdzieckiego w Szwecyi przedłużył się, gdyż uczony nasz archeolog i historyk, szperał po bibliotekach, w muzeach, nawet w pałacu królewskim i szukał wszędzie materyałów archeologicznych. W Sztokholmie mnóstwo znalazł śladów i materyałów do następujących tomów Jagiellonek. Sam król oprowadzał go po zamku swoim. Przezdziecki, korzystając z uprzejmości i gościnności królewskiéj, przeglądał swobodnie skarby nagromadzone w archiwum, gdzie znalazł całą plikę listów, pomiędzy któremi odznaczają się wartością historyczną

[1]) Rzecz tę samą wznowił niedawno prof. Sokołowski.

http://rcin.org.pl

przedewszystkiém: prymasa Wawrzyńca Gembickiego, Jana Zamoyskiego, Żółkiewskiego, Lwa Sapiehy, Chodkiewicza. Niewątpliwie dłuższy czas jeszcze pozostałby w Szwecyi, ale drukujące się „Jagiellonki" ciągnęły go do Krakowa. Zresztą, przyjąwszy kuratorstwo gabinetu archeologicznego w Krakowie, chciał być obecnym w chwili, gdy baron Rastawiecki tworzył tę instytucyą przez złożenie w niéj zbiorów swoich.

Ciekawą była także w téj chwili kwestya obsadzenia katedry historyi polskiéj w Uniwerstytecie Jagiellońskim. Pragnął na katedrze téj zobaczyć Józefa Szujskiego, którego za znakomitego historyka uważał i osobiście cenił, ztąd też w listach (r. 1869) swoich ze Szwecyi jeszcze pisał: „Jeżeli moje zdanie co do obsadzenia katedry historyi polskiéj ma być wzięte na uwagę, to powiem, że chwała Bogu, nie potrzebujecie daleko szukać, mając u siebie Szujskiego."

Pobyt Przezdzieckiego w Krakowie był stosunkowo dość krótkim, trwał bowiem zaledwie 2 miesiące. Spokojne siedzenie, ograniczone na krzątaniu się około Jagiellonek, trzeba było przerwać, gdy na rok 1870 mnóstwo było projektowanych podróży. Zaledwie cztery tomy wyszły, potrzeba o piątym pomyśleć, potrzeba szukać znowu materyałów rozrzuconych po całym świecie. Więc najprzód na Tryest udaje się do Bonn [1]), gdzie w bibliotece znajduje 20 oryginalnych listów Zygmunta I-go do kardynałów i do papieża Leona X-go pisanych. W tym czasie pociągał go do siebie Rzym, bo miał nadzieję znalezienia tam większéj liczby źródeł do V-go tomu Jagiellonek. A Rzym wówczas wydawał się świetniejszym jeszcze niż zwykle, gdy po kilku wiekowéj przerwie, ostatni sobór ekumeniczny, od roku już w Watykanie się odbywał. Setki biskupów i arcypiskupów uwijało się po mieście, które z tego powodu świąteczny i uroczysty przybrało pozór. Wszystko to musiało interesować Przezdzieckiego, musiało w nim obudzić nieprzezwyciężoną chęć zobaczenia Rzymu, pomimo że nadwątlone podróżami zdrowie nie dopisywało. Tymczasem zawieszenie soboru nastąpiło zbyt szybko, bo w październiku r. 1870; dlatego (?!) Przezdziecki opóźnił wyjazd do pierwszych dni 1871-go r. Pojechał jednak (?!) ciekawy i pe-

---

[1]) Wskazana przez sz. autora marszruta budzi w nas pewne wątpliwości; ale nie śmiemy posyłać Przezdzieckiego do Bononii bez żadnego faktycznego dowodu. *Red.*

http://rcin.org.pl

łen nadziei dokładnego zużycia czasu dla ukochanych przez siebie „Jagiellonek."

Była to chwila, kiedy następca tronu włoskiego i żona jego zamieszkali w Kwirynale, kiedy największa część arystokracyi rzymskiéj, przez sympatyą dla papieża, albo wyjechała z miasta, albo zamykała się w swoich pałacach, była to chwila, kiedy wśród opłakanego stanu dziennikarstwa rzymskiego, dwa tylko dzienniki: „Osservatore romano" i „Buon-Senso" wraz z kilkoma mniejszymi, śmiało utrzymywały stronę Ojca świętego—surowo krytykując postępowanie nowego rządu. Zajęty tą sprawą Przezdziecki zaraz w pierwszych dniach pobytu swego w Rzymie pisał do Krakowa (d. 15/2 1871 r.). „Używam tu prawdziwéj wiosny wśród zielonych drzew zimowych, zielonéj murawy i kwiatów, przy kilkunastu stopniach ciepła na słońcu. Od kilku dni karnawał szumi na Corso, ale masek i wesołości nie tyle co dawniéj, pomimo wysileń zagorzałych stronników italianizmu, aby wszystko w najświetniejszych barwach przedstawić księżnie następczyni tronu. Dla dobrze myślących straciła ona swój urok piękności i młodości od czasu, jak zajęła Kwirinał i pokazała się zagorzalcom z urzędu na balkonie, z którego ogłaszano dawniéj ludowi imię obranego na conclawe papieża. Bardzo mała cząstka arystokracyi przedstawiła się królewskiéj parze, tak, że porzucili zamiar dawania balów u siebie, gdyż nie mieliby kim zapełnić salonów kwirinalskich. W dzisiejszym numerze „dell'Osservatore romano" cała prawie arystokracya rodowa i część inteligencyjnéj podpisała adres wierności dla papieża. Dzienniki, redagowane przez zagorzalców, codzień miotają obelgi na Piusa IX, kardynałów i jezuitów, wymyślając spiski watykańskie dla wzmocnienia stronnictwa wolnomyślących w parlamencie włoskim, które bruździ przy wotowaniu prawa o poręk ach władzy papieskiéj, a podtrzymywane jest przez ministerstwo, skutkiem układów dyplomatycznych z rządami obcymi."

„Walka nieustanna pomiędzy najgorszemi namiętnościami a najświętszemi przekonaniami... Smutne to, ale ciekawe chwile, w których waży się tyle różnorodnych interesów"—dodaje w końcu. Pobyt w Rzymie, zapewne nie przedłużyłby się tak bardzo, gdyby nie choroba, która, rozwijając się coraz gwałtowniéj, na dalszą podróż nie pozwalała. Radził się lekarzy, ale ci stanowczą i kategoryczną dawali odpowiedź: „Nie ruszać się dopóki złe całkowicie nie ustąpi!" Tymczasem niepodobna było wysiedzieć tak długo, tém więcéj, gdy już wszystkie interesa w Rzymie załatwionymi zostały. Pomimo tedy odra-

http://rcin.org.pl

dzań i perswazyi lekarskich wyruszył na Wiedeń do Warszawy. Radby także zawitać do Krakowa, ale niestety uporczywa choroba do Karlsbadu, a potém do Teplitz go powołuje. Nie było rady! Piękne plany odłożył na późniéj i poddał się woli doktorów. Do października znosi tedy cierpliwie przepisaną kuracyą, wzdychając za sposobnością pracy na polu naukowém.

Jeszcze w r. 1869 w Kopenhadze naznaczono przyszły kongres we Włoszech, w Bononii, na rok 1870-ty; lecz wojna francuzko-pruska pokrzyżowała sprawę, tak, że kongres dopiero z końcem następnego roku mógł przyjść do skutku. Byłto już piąty z kolei kongres badaczów archeologii przedhistorycznéj. Przezdziecki, ukończywszy swoję kuracyą, mógł i w tym kongresie wziąć udział, jako delegat Towarzystwa naukowego krakowskiego, gdzie spotkał się także z J. I. Kraszewskim i Janem Zawiszą. Kongres w Bononii niezbyt miłe wywarł wrażenie na Przezdzieckim. „Rozprawiali jakby na popis o przedmiotach, z których nie można było wyciągnąć żadnych praktycznych wniosków" —użala się w swem sprawozdaniu [1]). Szczególnie gniewała go rozprawa Karola Vogla o ludożerstwie. „Sławny Karol Vogl—mówił o nim uczony nasz badacz — zapuszczał się w paradoksalne twierdzenia, przechodzące nieraz granice nie tylko zdrowego rozsądku, ale i poszanowania, winnego słuchaczom i samemu sobie... Bredniami zajmował ściśle wyrachowane chwile przeznaczonego na uczone dyskusye czasu." Przecież te ogólne ujemne wrażenia z naukowego kongresu osładzała Przezdzieckiemu myśl, że sam godnie wypełnił swoje posłannictwo, ponieważ niektóre przedmioty przywiezione przez niego do Bononii i przez kilka dni wystawione w sali posiedzeń kongresu, nie miały sobie równych w bogatych zbiorach wystawy paleontograficznéj. Pierwszy raz podziwiali je, jako prawdziwe unikaty tacy znawcy, jak: Worsaae, Virchow, Desor, Quartrefages i Mortillet. To téż zaraz po mowie p. Jana Zawiszy, który zdawał sprawę z poszukiwań w pięciu jaskiniach w Ojcowie, zabrał głos Przezdziecki, dopełniając przemowę wiadomością o jaskini w Potoku, znajdującéj się w przedłużeniu gór Ojcowskich. Wkrótce potém, gdy Virchow zwrócił uwagę na palafity w ogólności, wystąpił Przezdziecki z dłuższém przemówieniem, umie-

[1]) Kongres w Bononii, Spraw. A. P. r. 1872. Osob. odbicie z rocz. Tow. nauk. krak.

http://rcin.org.pl

szczoném na końcu „Sprawozdania.“ Rzecz całą rozpoczął od dwóch stacyi krzemiennych w ziemiach polskich, rozwodził się nad palafitem Czeszewskim, wspominał szeroko o żalniku Dobieszewskim i o okazach z epoki bronzu, znalezionych w krajach dawnéj Polski. Wreszcie, pod koniec ostatniego już posiedzenia, przedstawił kongresowi: Projekt nowych map archeologicznych międzynarodowych, wypracowany przez komisyą archeologiczną Tow. naukowego w Krakowie. Kongres poruczył ocenę tego projektu trzym referentom na przyszłym zjeździe w roku 1872-im.

Niestety czasu tego nie miał doczekać Przezdziecki. Chory i niedomagający bardzo wyjechał z Bononii na Wiedeń do Krakowa, rozszerzywszy zakres podróży, pomimo próśb i nalegań żony. Do Krakowa ciągnęła go kwestya odkrycia nagrobka i zwłok Bolesława Wstydliwego w klasztorze Franciszkanów krakowskich. Bywają czasem sprawy, co żyjąc polemiką tylko, pokutują długie lata, jak straszydło w ruinach. Do tego rodzaju zagadek należy niezaprzeczenie studyum o grobie Bolesława Wstydliwego, wznowione w r. 1861, które od r. 1868-go żywo Przezdzieckiego zajmowało, jak o tém świadczą prace jego w komisyi, wyznaczonéj ad hoc przez towarzystwo naukowe krakowskie. W archiwum téj instytucyi są protokóły licznych a nader pilnych badań, od których znowu zacząć przyjdzie każdemu, ktoby studya w tym kierunku podjąć i na nowe tory wprowadzić zamierzał. Odsyłamy czytelnika do sprawozdania w Kłosach (nr. 818), publikowanego wtedy, gdy w r. 1881, wystawieniem pomnika dziś u Franciszkanów w Krakowie egzystującego, zakończyć tę kwestyą naukową myślano.

W tém miejscu należy nam pomówić nieco o pracach Przezdzieckiego na polu literatury dramatycznéj. Omijaliśmy ten rozdział dotychczas, uważając, że tę stronę życia Przezdzieckiego raczéj jako charakterystyczną niż naukową uważać należy.

Zajęty badaniami historycznemi lubiał uczony nasz mecenas bawić się od czasu do czasu pisaniem powieści, dramatów i komedyjek, w czém mu i na talencie nie zbywało. Bywało, że czasami dla rozrywki i zabawy słuchających, Przezdziecki deklamował swoje utwory, to znów rozkoszując się nowém dziełem znakomitego autora, czytywał je. Takie wieczory naukowo-literackie bywały u niego dosyć często w Warszawie, Paryżu i Krakowie. Szereg prac hr. Aleksandra na tém polu rozpoczął: „Don Sebastien de Portugal, drame en trois actes” wydany w r. 1836 w Petersburgu. Powodzenie, jakiego doznała

http://rcin.org.pl

ta pierwsza próba dramatyczna, przedstawiona w teatrze francuzkim w Paryżu, zachęciło młodego autora do dalszej pracy. Nawet Wiktor Hugo zaszczycił dwudziestoletniego młodzieńca swym listem, pochwał pełnym. List ten uważał Przezdziecki za największą nagrodę, jaka go za napisanie owego dramatu spotkała. To też w rok po tém napisał „Deux Reines de France“ dramat historyczny, z czasów Filipa Augusta, w którym postacie: Agnieszki z Meranii, ks. Ingeburgi, Ryszarda i Filipa, prawdziwie po mistrzowsku są oddane. Kopią rękopisu pierwotnego przesłał Przezdziecki Wiktorowi Hugo, prosząc go o poparcie w jednym z teatrów francuzkich. Hugo życzeniu temu uczynił zadość, przecież niezbyt pomyślnie. Manuskrypt utonął gdzieś w bibliotece teatralnéj bez wieści; ale nie bezpowrotnie. Minęły od tego czasu całe lata, gdy Ponsard, poeta francuzki, napisał na tle tego dramatu, tragedyą „Agnes de Meranie,” a w dwa lata potém i Legouvé wystawił sztukę: „Les Deux Reines de France.” W ten sposób dzieło Przezdzieckiego wskrzeszoném zostało. Właściwy zaś autor, prawdopodobnie dla upokorzenia naśladowców, kazał w r. 1866 wydrukować „Dwie królowe Francyi“ w Paryżu, poświęcając je Ponsardowi i Legouvemu.

Z chwilą, gdy zapał do historyi polskiéj się obudził, powstała w Przezdzieckim myśl napisania dramatu, do którego treść z dziejów naszych czerpaną być miała. Jeszcze tedy w 1836 r. (jak to sam we wstępie do prób dramatycznych powiada), czytając Górnickiego, powziął myśl wystawić na scenie: przygody Halszki z Ostroga i Dymitra Sanguszki. W rok późniéj, wysłany do Wołogdy, spisał pierwszy plan do swojéj Halszki. Zapewne w krótkim przeciągu czasu, dramat ten byłby wykończył, gdyby pojawienie się „Halszki“ Kraszewskiego nie wzbudziło w nim obawy, iż ta sama rzecz, w obec takiego mistrza zblednąć i zmaleć musi. „I już miałem swoję pracę zniszczyć— pisze o tym utworze— (Próby dram. r. 1841) gdym postrzegł, że znakomity autor historyi miasta Wilna i ja uważaliśmy ten sam przedmiot z przeciwnego zupełnie stanowiska.“ To mu dodało odwagi i w „Próbach dramatycznych” r. 1841, „Halszkę z Ostroga“ poświęconą ciotce swojéj, księżnie Aleksandrze Radziwiłłowéj, wraz z mniejszą komedyjką p. t. „Kapitalik“ z powieści Jadama (Garczyńskiego) ułożoną — umieścił. Przecież „Halszka“ krótki tylko czas miała powodzenie, a w obec ukazania się dramatu Szujskiego, opracowanego na podstawie nowych źródeł, sam autor mało wagi przywiązywał do tego utworu.

http://rcin.org.pl

Zadowolonym był, że źródeł Szujskiemu dostarczył, że na podstawie pierwotnie przez siebie ułożonego dramatu, nowy i piękny powstanie. Fundamenta, jakie Przezdziecki założył, wystarczyły na wystawienie Halszki historycznéj, otoczonéj taką aureolą prawdy, jaką Szujski odtworzył. To też, dowiedziawszy się o przedstawieniu swojéj Halszki na scenie krakowskiéj w r. 1858, tak się o tém swojém dziele wyraża: „Bardzo dziękuję Panu za uwiadomienie mnie o zupełnie niespodziewaném dla mnie, nie powiem wskrzeszeniu Halszki, bo nigdy życia dramatycznego nie miała i mieć nie mogła, ale o wskrzeszeniu na scenie bez mego upoważnienia. Miarkuję z pańskiego listu i z milczenia w Czasie, że nie udało się przedstawienie, co mnie bynajmniéj nie dziwi. Wszak przed osiemnastu laty dramat ten pisałem... Tyle co do Halszki z Ostroga.

Przewodnikiem w pisaniu więcéj beletrystycznych rzeczy był dla Przezdzieckiego Kraszewski. Pod jego kierownictwem napisał kilka drobniejszych nowelek i powieści, jak: „Trzy chwile w życiu,“ „Ostatnia z Dolskich,“ „Fenella i Mazepa,“ wydane także w pierwszych latach zawodu literackiego. Obznajmiony dokładnie ze sztuką dramatyczną wszystkich niemal literatur, interesował się tém więcéj i polską. Przesyłając do Biblioteki Warszawskiéj artykuł „O dzisiejszym stanie sztuki dramatycznéj w Polsce,“ ze względu na najnowsze w tym rodzaju utwory (r. 1844, tom I) [1]), równocześnie zajmował się pracą około dramatu pod tytułem: „Jadwiga,“ którego treść historyczną wielekroć opracowywali: ks. biskup Łętowski, Wężyk, księżna Puzynina i hr. Czarnecki. Nie było jeszcze wówczas dzieła Szajnochy, odnoszącego się do tego samego przedmiotu, ztąd (?!) nie dziw, że wszystkie te historyczne dramata wypadły tak słabo. Od r. 1844 do 1859 nie pracował Przezdziecki w tym kierunku, gdyż sprawy historyczno-archeologiczne więcéj go zajmowały. Dopiéro w czasie pobytu w Londynie w r. 1857 odezwała się skłonność Przezdzieckiego do dramatu i komedyjek, gdy zobaczył w królewskim teatrze przedstawioną komedyą Tomasza Taylor, pod tytułem „Victimes.“ Nie myślał sam czegoś podobnego utworzyć, pragnął raczéj

[1]) Studyum tego nie znajdujemy na powołaném miejscu; trudnoby wreszcie było połączyć je logicznie z dramatem „Jadwiga,” który Przezdziecki ogłosił w Wilnie 1841 roku. Zob. bibliogr. Estreichera. *Red.*

http://rcin.org.pl

upodobaną sztukę na język polski przełożyć i scenie naszéj ją przyswoić. To téż, (jak sam mówi we wstępie do „Ofiar“ Taylora. Poznań, 1859, nakład. Żupańskiego), widząc tę rzecz przedstawioną, wyobrażał sobie wśród téj angielszczyzny dźwięki własnej mowy (?!), oddające przerobioną na krój polski komedyą Taylora. W ten sposób (ciągnie daléj opowiadanie o powstaniu „Ofiar“) „Z książeczki angielskiéj w wolnych chwilach podróży, po wagonach drogi żelaznéj, pomiędzy Londynem a Warszawą, przeistoczyły się „Victimes“ w „Ofiary,“ które niebawem do biblioteki teatralnéj warszawskiéj przeszły. Przecież, gdy w r. 1859 (9 lipca) z niemałem powodzeniem odegrano tę sztukę w teatrze Rozmaitości, złe języki, dopatrując się „w zwierciedle komicznem Taylora“ własnego swego obrazu, poczęły komedyi téj zarzucać „brak przyzwoitości,“ a wreszcie i to, że zakończenie „nieprawdopodobieństwem grzeszy.“ Oburzony tém tłómacz pisze z tego powodu: „Trzeba, żeby tutejsi literaci, nie śmiejąc wyjawić prawdziwego powodu swojego nieukontentowania nietylko uorganizowali kabałę przeciw sztuce, ale jeszcze po gazetach gromy swoje ciskali. „Warszawska“ po grubiańsku, jak zwykle, a „Codzienna“ (et tu Brute contra me) trochę grzeczniéj.“ Jakkolwiek bądź „gdy na takie zarzuty odpowiadać wówczas było nie podobném“ a późniéj „niepotrzebném,“ wydrukował Przezdziecki swoje „Ofiary,“ aby czytelnicy sprawiedliwszy sąd wydać mogli, i dedykował je J. I. Kraszewskiemu, którego już oddawna (r. 1859) „najzacniejszym przedstawicielem piśmiennictwa“ nazywał.

Znowu minęło dziesięć lat, poświęconych przeważnie badaniom historycznym, a chociaż sztuka dramatyczna lub dobra komedya jak dawniej go zajmowała, sam—nic przez ten czas na tém polu nie stworzył, dopiéro 23 stycznia w r. 1868 odegrano w teatrze krakowskim komedyą Przezdzieckiego „Nazajutrz po balu.“ Fraszka ta, acz nigdy drukowaną nie była, uzyskała przychylną opinią publiczności (Recenzya w „Czasie,“ nr. 20, r. 1868). W rok potem, nauczony już doświadczeniem, wydał natychmiast przetłomaczoną przez siebie komedyą Aleksandra Dumasa (syna) „Le demi-mond,” „Półświatek,” „aby kto pomysłu i tytułu nie ukradł.”

Wydawnictwa i dzieła historyczne wymieniliśmy w ciągu niniejszéj biografii po rok 1870. Jagiellonek tomów cztery opuściło już prasę, piąty, prawie przygotowany do druku, potrzebował jeszcze uzupełnienia i poprawek wydawcy, gdy choroba nie pozwoliła dokończyć roz-

http://rcin.org.pl

poczętego dzieła. Przyzwyczajony do ciągłych chorób i dolegliwości, zdawał się nie przeczuwać bliskiego końca cierpień doczesnych. Marzył tedy o drugiém wydaniu swych „Wspomnień jesiennych ze Szwecyi" i drżącą ręką pisał na brzegu książki nowe spostrzeżenia i uwagi, przy czém myśl o piątym tomie „Jagiellonek" niepokoiła go bardzo. Niestety, ani jednego, ani drugiego projektu nie mógł już dokonać. Pierwsza literacka praca zeszła się z ostatnią; początek zbiegł się z końcem naukowego żywota, który śmierć nagle przerwała w sposób okrutny w chwili nader ważnéj naszego rozwoju społecznego i umysłowego. Umarł Przezdziecki d. 26 grudnia 1871 w Krakowie, dokąd dla studyów „Jagiellonkowych" przyjechał, a śmierć jego boleśnie dotknęła kraj cały.

Od „Wspomnień jesiennych po Szwecyi" do „Jagiellonek," to okres czasu zapełniony mnóstwem dzieł, bądź wydanych bądź własnoręcznie napisanych, to zdobycz naukowa, za którą dla bohatera pióra, założona właśnie Akademia umiejętności w Krakowie (2-go maja 1871 r.) słusznie Przezdzieckiego do grona swego powołać zamierzała. Buława zapóźno do rąkby doszła, ale uznanie i wdzięczność narodu, ceniącego coraz to więcéj historyą swoję i pamiątki, złączy je z imieniem Przezdzieckiego. Znawca dzieł Przezdzieckiego, Szujski, pod wrażeniem śmierci zasłużonego badacza tak pisze w przedmowie do V tomu „Jagiellonek," którego został redaktorem. „W jednym z wysokich pokoi domu pod Krzysztoforami, na drugiem piętrze, gdzie na dłuższy pobyt w Krakowie mieszkanie wynajął—leżał nieboszczyk na sofie tuż przed włożeniem do trumny, z wyrazem trudnego do opisania spokoju, dobroci i łagodności na twarzy. Ołtarzyk „Jagiellonki" Zofii, księżnéj Brunszwickiéj i obraz Domenichina: „Komunia św. Hieronima," błogosławiły zmarłego ze ściany... On sam wydał się tak niewieściomiękkim, mimo pięknego polskiego wąsa, takim artystycznie uśmiechniętym, mimo powagi śmierci... Wszystko, czém był, malowało się na téj pięknéj spokojnéj twarzy: zacność i dystynkcya, gorliwość badawcza i smak wytworny, szlachetność popędów serca i głębszy kierunek myśli... Ach! tylko ten oficyalny strój trumienny mówił, że już nie wstanie więcéj!..."

W parę dni potem nim zamknięto grobowe sklepienie nad trumną Przezdzieckiego, synowie jego włożyli mu pod głowę list w spra-

http://rcin.org.pl

wie religijnéj do Döllingera pisany [1]), jak gdyby chcieli wyrazić, że krzepnącą już ręką wiary katolickiéj bronił przed napaścią zaślepionych odstępców.

Gdyby potrzebném było w zakończeniu téj pracy ogłaszać jeżeli już nie sąd nasz o działalności Przezdzieckiego, to przynajmniéj o stanowisku, jakie mu się w świecie naukowym należy, powołalibyśmy się na zdanie Szujskiego i Siemieńskiego, współczesnych Przezdzieckiemu znawców wartości ludzi i ich działań; lecz sądy te powołaliśmy już w ciągu pracy naszéj.

Przezdzieckiego odznaczało przedewszystkiém wierne i stałe przywiązanie do zasad katolickich, a twarde, surowe względem siebie przestrzeganie ich w życiu. Wartość każdéj sprawy, uczynku wszelkiego, oceniał i mierzył prawidłami moralności—chociaż wyrozumiały, pobłażliwy po chrześciańsku, a dla wszystkich ujmująco uprzejmy i w całém tego wyrazu znaczeniu szlachetny.

Patryota! Obowiązek zawarty w tém określeniu miłośnika ojczyzny, pojmował i spełniał roztropnie, z najdelikatniejszém uczuciem. W gustach, zamiłowaniach, w kierunkach życia swego skrzętny i sumienny pracownik na polu badań tego, co wyjaśnić mogło prawdę w historyi, co wspomnieniem rozgrzewać umiało miłość dla kraju a odkryciem zabytków skarbiec jego pamiątek zbogacać zdołało.

Wydawca licznych a różnorodnych materyałów historycznych i archeolog w pojęciu, jakie do tego wyrazu (ze względu na stosunek starożytności i zabytków sztuki do dziejów) przywiązywano jeszcze nie dawno.

Co robił, czynił to z takim zapałem, z tak wielkim pośpiechem, tak nagle, że się zdawało (a z listów to widoczne), iż się lęka stracenia każdéj chwili, sekundy nawet, aby mu czasu na spełnienie tego dobrowolnie przyjętego obowiązku nie zabrakło.

Różne przedsięwzięcia społeczne, obywatelskie, nawet ekonomiczne, a szczególnie literackie, rozpoczęte z inicyatywy Przezdzieckiego a niektóre w zupełności przez niego spełnione, dają mu słusz-

---

[1]) „Offener Brief an den Dom-Capitular dr. Döllinger.“ (Tłómaczony z jęz. francuzkiego). Wien, 1871, 8°, str. 3. *Red.*

http://rcin.org.pl

nie zarobione całém życiem miano mecenasa, w najpiękniejszém tego wyrazu znaczeniu.

Aczkolwiek wielką ilość, bo 500 przeszło listów Przezdzieckiego mieliśmy przed sobą, przecież (!?) wcale to nie bogaty materyał, jeślibyśmy z niego snować chcieli wątek do zobrazowania charakteru, oznaczenia stron serca, wskazania kierunków uczuć i moralnych popędów człowieka, słowem podniesienia cnót i pobudek uczynków jego. Korespondencya ta wreszcie w specyalności tylko, w fachowości, w interesach literackich z pośpiechem jest pisana.

Wielka to rzecz, chcieć i umieć wszystkie rozporządzalne siły, czas i zamożność poświęcić dla pożytku ojczyzny i nauki—większa jeszcze, spełniwszy to zadanie do dna, czuć na prawdę, że to nigdy nie dosyć, że zawsze mało, że jeszcze wciąż więcéj chcieć i więcéj chcieć i więcéj pracować potrzeba.

Tych zalet i górujących przymiotów, nikt Przezdzieckiemu odmówić nie może. Jeżeli kto, to on sprawdza na sobie wiersz Karpińskiego o powinnościach obywatela względem ojczyzny:

„Choćby po swojém najlepszém dziele,
Zawsze o sobie sądź mało:
Nie myśl, że dla mnie zrobiłeś wiele,
Ale—co jeszcze zrobić ci zostało!“

Karol Łepkowski.

---

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

III.

SPIS BIBLIOGRAFICZNY

WSZYSTKICH PISM ALEKSANDRA PRZEZDZIECKIEGO,

WYJĘTY Z „NOTAT DO BIBLIOGRAFII POLSKIÉJ,"

Cypryana Walewskiego [1]).

---

[1]) Zob. Bibl. Warsz. r. 1872, II zesz. za m. kwiecień str. 72 —78. Sprostowaliśmy w tym spisie porządek chronologiczny niektórych numerów oraz dodaliśmy tytuł t. I dzieł Jana Długosza, wydany w r. b. przez synów ś. p. Aleksandra. *Red.*

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

1) Szwecya, wspomnienia jesienne z r. 1833, przez A. P. Warszawa, w drukarni Łątkiewicza, 1836, w 12-ce, 2. k. n. i 221 str. spisu 1 k. n. Wydanie 2-ie poprawione i pisma rozmaite. Wydanie Ad. Zawadzkiego, Wilno, nakład i druk J. Zawadzkiego, 1845, w 8-ce, X. i 265 str. Wydanie nowe poprawne, Wilno, 1851, nakład i druk T. Glücksberga, w 8-ce, 154 str. i 1. k. niel.

2) Don Sebastian de Portugal drame en trois actes, St.-Petersbourg, 1836, w 8-ce.

3) Próby dramatyczne polskie, Wilno, nakład i druk T. Glücksberga, księgarza i typografa, 1841, w 8-ce, XII, i 174 str., omyłek 1 k. n. Mieszczą w sobie: Halszka z Ostroga, drama historyczne w 5 aktach,—i Kapitalik kom. w 2 aktach, ułożona ze znanéj powieści Jadama. Obiedwie prozą pisane.

4) Podole, Wołyń, Ukraina, obrazy miejsc i czasów przez A. P. Tom I, Wilno nakład i druk T. Glücksberga, 1841, w 8-ce, 232 str. spisu 1 k. n. 1 tablica podobizny i 1 rycina. Tom II, tamże 157 str. spisu 1 k. i 4 podobizny. Wyjątek z tego dzieła p. t.: „Kamieniec," umieszczony w Przyjacielu ludu. Leszno, 1841. Rok 8-my, nr. 3 do 6 i 8 do 10.

5) Ostatnia z Dolskich, podanie familijne — w „Ateneum" Kraszewskiego, 1841. T. 5, str. 128—141.

6) Gabinet obrazów p. Marcellego Żurowskiego w Iwańkowcach pod Berdyczowem,—tamże 1841. Tom 6, str. 241—254.

7) Mazepa, życie jego,—tamże 1842, oddz. II, tom 1, str. 28—41, to samo powtórzone w Przyjacielu ludu. Leszno, 1842. Rok 9, nr. 8, 10—12.

8) Wiadomość o szkicach Szymona Czechowicza, —w „Atheneum" Kraszewskiego, 1842. Oddz. II. Tom 2, str. 186—194.

http://rcin.org.pl

9) Galerya obrazów Postawska, tamże tom 2, str. 194—202.

10) Le poëte et le monde, nouvelle, traduite du polonais par Alexandre de Noirville. Paris, 1843, w 8-ce. Jestto powieść Kraszewskiego, p. t.: Poeta i Świat, przełożona na język francuzki.

11) Źródła do dziejów Polski, wydawane przez Michała Grabowskiego i A. P. Tom I. Wydanie Ad. Zawadzkiego. Wilno, nakład i druk I. Zawadzkiego, 1843, w 8-ce, VII i 223 stron. Tom 2-gi wydany przez Mikołaja Malinowskiego i A. P., tamże 1844, w 8-ce, XVIII i 485 str. Zbiór ten był podzielony na 5 oddziałów: pamiętniki, akta, listy, dyplomata i mięszaniny.

12) Słów kilka o recenzyi „Źródeł do dziejów Polski," umieszczonéj w „Bibliotece Warszawskiéj," z r. 1843, t. 4,—umieszcz. tamże 1844, t. I, str. 225—229.

13) Uwagi nad dziełem: „Osmanida," poemat epiczny Jana Gundulicza z języka illiryjskiego na włoski przez M. A. Widowicza przełożony, w Raguzie, 1838 r., — umieszczone w „Bibliotece Warszawskiéj," 1844. T. I, str. 644—47.

14) O dzisiejszym stanie sztuki dramatycznéj w Polsce ze względu na najnowsze w tym rodzaju utwory, przez A. P., — umieszczono tamże 1844, t. 2-gi, str. 109—133.

15) Podróż po Polsce w XII i XIV wieku,—tamże 1844, t. 4, str. 163—174.

16) Jadwiga, dramat historyczny w 5 aktach, przez A. P. Wydanie Ad. Zawadzkiego. Wilno, 1844, druk J. Zawadzkiego, w 8-ce, 128 str. Wyjątki z tego dramatu są umieszczone w „Bibl. Warsz." 1844, t. 3, str. 37—56.

17) Mieczysław, pierwszy obraz z dziejów polskich, przez A. P.,— umieszcz. w Bibl. Warsz., 1844, t. 4, str. 306—336. Wyjątek z dzieła późniéj wydanego p. t.: Ślady Bolesławowskie i t. d.

18) Nieśwież i Omelanik, wyjątek z niewydanego tomu 3-go Obrazów Podola, Wołynia i Ukrainy,—umieszczony w „Atheneum" Kraszewskiego, 1844. Oddz. IV, t. I, str. 25—48.

19) Uwagi nad artykułem o użyciu głoski *j*, w pisowni polskiéj, w przypadkach dotąd wątpliwych, — umieszcz. w „Bibliotece Warszawskiéj," 1845, t. 2-gi, str. 594—602.

20) Wyjątek z listu hr. A. P., pisany z Rzymu dnia 5-go marca 1846 roku do redaktora Atheneum, umieszcz. w Atheneum Kraszewskiego, 1846. Oddz. VI, t. 3-ci, str. 247—254.

http://rcin.org.pl

21) Wstęp do Wiadomości bibliograficznéj o rękopismach, zawierających w sobie rzeczy polskie, przejrzanych po niektórych bibliotekach i archiwach zagranicznych, a zwłaszcza rzymskich w latach 1846 i 1847, umieszcz. w „Bibl. Warsz.“ 1847, tom 3-ci str. 96—105. Ciąg dalszy, t. 4-ty, str. 1—51, str. 241—286. Dokończenie, tamże 1850, t. I, str. 529—556. Wyszło to potém osobno p. t.: „Wiadomość bibliograficzna“ (jak wyżéj). Warszawa, druk Stan. Strąbskiego, 1850, w 8-ce, 2 k. n. II i 175 str., spisu 1 k. niel.

22) Grobowiec Ryksy, królowéj polskiéj w Kolonii,—umieszcz. w „Bibliotece Warsz.,“ 1848, t 4, str. 41—45.

23) Korespondencya Władysława IV, króla polskiego z Galileuszem, umieszcz. w Bibl. Warsz. 1849, t. 3-ci str. 191—193.

24) Przywilej Kazimierza Wielkiego z roku 1350, dany Spytkowi, kasztelanowi Krakowskiemu, na kopanie rud kruszcowych we własnych tegoż dobrach. Przekład z oryginału łacińskiego, przepisanego z archiwum ks. Sanguszków w Zasławiu Wołyńskim,—umieszcz. w „Bibl. Warsz.“ 1850, t. 2-gi, str. 413 i 414.

25) Uwagi nad dziełem: królewicze, biskupi, żywoty, napisał Julian Bartoszewicz. Warszawa, 1851, w 8-ce, — umieszcz. w „Bibl. Warsz.,“ 1851, tom I, str. 589—594.

26) Paweł z Przemankowa, rys historyczny z drugiéj połowy XIII wieku w Polsce, z nieznanych po większéj części, lub mało znanych źródeł skreślony,—umieszcz. tamże 1851, t. 2-gi, str. 201—258. Wyszło i osobno pod tym samym tytułem. Warszawa, nakład Ign. Klukowskiego, druk Stan. Strąbskiego, 1851, w 8-ce, 2 k. n. i 58 str.

27) Zdobycie Warszawy przez szwedów, r. 1656, opisane w listach królowéj polskiéj Maryi Ludwiki, zachowanych w rękopiśmie własnoręcznym w bibliotece narodowéj paryzkiéj, przepisał, wstępem i objaśnieniami opatrzył p. L. Grangier de la Marinière, z francuzkiego na polski język przełożył i przypiski dodał A. P., — umieszczono w Bibl. Warsz., 1851, t. 3-ci, str. 189—210.

28) List do redakcyi Biblioteki Warszawskiéj,—umieszcz. tamże 1851, t. 4, 188.

29) Rękopis Eugeniuszowski kroniki Kadłubka, przez A. P. z podobiznami, umieszcz. tamże, 1852, t. I, str. 324—336.

30) O królowéj Elżbiecie, żonie Kazimierza Jagiellończyka i rękopiśmie pod jéj imieniem: o wychowaniu królewskiego dziecka, z podobizną,—umieszcz. tamże, 1852, t. I, str. 524—550.

http://rcin.org.pl

31) Annibal z Kapui, nuncyusz papiezki w Polsce i listy jego i t. d.,—umieszcz. w Bibl. Warsz., 1852, t. 2-gi, str. 87—93. Jestto rzeczywiście wstęp do wydanych osobno listów p. t.: Listy Annibala z Kapui, arcybiskupa Neapolu, nuncyusza w Polsce, o bezkrólewiu po Stefanie Batorym i pierwszych latach panowania Zygmunta III-go, do wyjścia arcyksięcia Maksymiliana z niewoli; z rękopismu biblioteki Brancacciana w Neapolu wybrał, przetłómaczył z języka włoskiego na polski i wydał A. P. z dodatkiem objaśnień historycznych i kilku dokumentów, tyczących się tejże epoki dziejów polskich, oraz z 10 podobiznami podpisów osób znakomitych. Warszawa, nakład I. Klukowskiego, księgarza, 1852, w druk. J. Ungra, w 8-ce, 275 str., spisu 8 k. niel. i jeden arkusz podobizn.

32) O czwartém wydaniu kroniki polskiéj Galla, w t. 11-ym, Pertza „Monumenta Germaniae historica" przez pp. Szlachtowskiego i Köpke, —umieszcz. w Bibliotece Warszawskiéj, 1852. Tom 2-gi, str. 546—550.

33) O towarzystwie historyczno-archeologiczném prowincyi rosyjskich nadbaltyckich (Gesellschaft für Geschichte und Alterthumskunde der russischen Ostseeprovinzen) i wydawanych przez nie wiadomościach, — umieszcz. w Bibliotece Warszawskiéj, 1852, t. 2-gi, str 553—558.

34) Grobowiec Bolesława Śmiałego w Ossyachu, przez A. P., wyjątek z rękopismu przygotowanego do druku p. t.: Ślady Bolesławów polskich po obcych krajach, z ryciną,—umieszcz. w Bibl. Warsz., 1853, t. I, str. 91—101. Dziełko to wyszło osobno p. t.: Ślady Bolesławów polskich po obcych krajach, opowiadanie historyczne z pięcioma litografiami, Warszawa, nakład i druk S. Orgelbranda, księg. i typogr., 1853, w 8-ce, 2 k. n, i 114 str. spisów 1 k. n. 4 ryciny i 1 podobizna.

35) Życie domowe Jadwigi i Jagiełły i t. d.—umieszcz. w Bibl. Warsz., 1853, t. 3-ci, str. 1—19, t. 4-ty, str. 35—54; rok 1854: t. 1, str. 230—254, t. 2-gi str. 299—320 i str. 529—546. Wyszło i osobno z dodatkami p. t.: Życie domowe Jadwigi i Jagiełły z rejestrów skarbowych z lat 1388—1417, przedstawione przez A. P., z dołączeniem postaci Władysława Jagiełły, z nagrobka tego króla w Krakowie i tablicy z podobiznami słów polskich z końca XIV-go wieku (odbito egz. 300). Warszawa, druk Gazety Codziennéj, 1854, w 8-ce, 2 k. n. i 149 str. spisu 1 k. n. 1 rycina i 1 tablica.

http://rcin.org.pl

36) O polakach w Bononii i Padwie. Warszawa, druk Gazety Codziennéj, 1853, w 8-ce, 1 k. n. i 27 stron.

Wspólnie z Edwardem Rastawieckim wydawał:

37) Wzory sztuki średniowiecznéj i z epoki odrodzenia pod koniec wieku XVII-go w dawnéj Polsce. Serya pierwsza, Warszawa i Paryż, 1853—1855. Zakład chromolitograficzny M. Fajansa, drugarnia Józefa Unger, 4-ce, zeszytów 24 z 49 chromolitografiami i 4 litografiami, 128 str. Serya druga, w Warszawie, 1855—1858, w 4-ce, zeszytów 24, z 48 chromolitografiami, 4 litografiami, 102 stron. Serya trzecia, tamże, 1860—1869, w 4-ce wyszło zeszytów 16 z 32 chromolitografiami i 1 litogr., 78 stronic. Obok jest tekst francuzki wyłącznie przez A. P. ułożony.

38) Mikołaj Władysław Przezdziecki, kasztelan Nowogrodzki, na dworze króla Jana III-go w Jaworowie, obraz historyczny z niewydanych dotąd korespondencyi spółczesnych, skreślony przez A. P. Odbito w 50 egzemplarzach z odcinków Gazety Codziennéj, 1856 r. Warszawa, w 8-ce, 2 k. n. i 60 stron.

39) Krzysztof Urbanowicz, starosta Hubski, obrazek historyczny z listów własnoręcznych króla Stanisława Leszczyńskiego skreślony,—umieszcz. w Bibl. Warsz., 1856, t. 3-ci str. 1—16.

40) List A. P. do K. Wł. Wójcickiego z Paryża, dnia 9-go lutego 1859 roku pisany, —umieszcz. tamże 1859, t. 2-gi, stron 283 — 286, z drzeworytem portretu Długosza.

41) Ofiary, komedya w 3-ch aktach, przepolszczona z angielskiéj Tomasza Tajlor, przez A. P. Poznań, nakład księgarni J. K. Żupańskiego, 1859, w 12-ce, 159 stron.

42) O włóczni, zwanéj S. Maurycego, przechowanéj w skarbcu katedry Krakowskiéj, studyum historyczne, — umieszcz. w Bibliotece Warsz., 1861, t. 2-gi, str. 505—547, z ryciną. Wyszła i osobno pod tym samym tytułem. Warszawa, 1861, druk Gazety Codziennéj, w 8-ce, 2 k. n. III i 43 str. z ryciną.

43) Kilka nowych szczegółów, dotyczących Łukasza Górnickiego,—umieszcz. w Bibl. Warsz., 1862, t. 2-gi, str. 100—108.

44) Jan Marsupin na dworze króla Zygmunta i królowéj Bony, wyjątek ze wstępu do korespondencyi polskiéj Zofii Jagiellonki, — umieszcz. w Bibl. Warsz., 1862, t. 3-ci, str. 405—429.

45) Elżbieta, księżniczka Ostrogska, opracowanie historyczne

http://rcin.org.pl

Ad. N. Nakęskiego, z przypisami A. P., — umieszcz. tamże 1862, t. 4-ty, str. 189—213.

46) Mistrza Wincentego, zwanego Kadłubkiem, biskupa krakowskiego, kronika polska z rękopismu Eugeniuszowskiego. Wydanie A. P. tłumaczone z łacińskiego przez A. J. — M. S. Kraków, wytłoczono u Ż. J. Wywiałkowskiego, 1862, w 8-ce, 2 k. n. i 255 str. spisów 2 k. n. i 4 podobizny. Poprzedza oryginał łaciński, druk tamże, w 8-ce, XXIII i 237 str. Wydawca przypisał prozą łacińską Tytusowi hr. Działyńskiemu.

47) Kościół Panny Maryi w Ćwikowie (Zwickau), umieszcz. w Tygodniku Illustr., 1863. Warszawa, t. 7-my, str. 24 z ryciną.

48) Altenburg, (jako miejsce wygnania i śmierci księcia Władysława starszego, syna Bolesława Krzywoustego), umieszcz. tamże w Tyg. Illustr., t. 7-my, str. 160—162 z rycinami.

49) Królowa Elżbieta, żona Zygmunta Augusta, na dworze polskim po wyjeździe Marsupina, — umieszcz. w Bibl. Warsz., 1863, t. I, str. 6—30. Jestto drugi wyjątek ze wstępu do korespondencyi polskiéj Zofii Jagiellonki, wydanéj w dziele p. t.

50) Merseburg i katedra biskupia Dytmara kronikarza, — umieszcz. w Bibl. Warsz., 1863, tom 3-ci, str. 377—385.

51) Opactwo Tepelskie pod Marienbaden i stosunek jego założyciela z Polską,—umieszcz. w Tyg. Illustr., 1865, t. 11-ty str. 115 i 2 ryciny.

52) Sprawozdanie IV-te z czynności wydawnictwa dzieł Długosza, napisał A. P.,— umieszcz. w Bibl. Warsz., 1865, t. 1, str. 446 —455. Pierwsze trzy sprawozdania napisał i ogłosił drukiem Józef Łepkowski i zamieścił je w Bibliotece Warsz. z 1859 i 1860.

Następnie staraniem i nakładem A. hr. P. wyszły:

53) Jana Długosza dzieła wszystkie.

a) Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis, nunc primum e codice autographo editus. Tomus I, ecclesia Cathedralis Cracov., ecclesiae collegiatarum Cracoviae ex typogr. Kirchmajeriana, 1863, w 4-ce, 6 k. n., X. 652 i LVI stron., omyłek 3 k. n. i 1 podobizna. Tomus II, ecclesiae parochiales, tamże 1864, w 4-ce, 10 k. n., 576 i LXXXIV str. i 1 podobizna. Tomus III monasteria, tamże 1864, w 4-ce, 5 k. n. 430 i LXXII str. 1 podobizna stanowią one tom 7-my, 8-my i 9-ty ogólnego zbioru.

b) Dziejów polskich ksiąg XII. Kraków, w drukarni Cza-

http://rcin.org.pl

su, 1867 — 1870, w 4-ce, tomów pięć. Przekład Karola Mecherzyńskiego. Tom II, ks. I—IV, w 4-ce 5 k. n. XI i 519 str., spisu XXV str. Tom III, ks. V—VIII, w 4-ce, 4 k. n. i 530 str., spisu XXIII str. Tom IV, ks. IX i X, w 4-ce 4 k. n. i 558 str., spisu XXIII str. Tom V, ks. XI i XII, w 4-ce, 4 k. n. i 678 str., spisu XXIII str. Tom VI, ks. XII, ciąg dalszy w 4-ce, 4 k. n. i 662, str. spisu XXIV str.

*** *c*) Pierwszy tom w porządku całości wydania dzieł Długosza wyszedł z druku dopiero w r. bieżącym pod tyt.: „Joannis Długosz senioris Canonici Cracoviensis Opera. Volumen I, Vita S. Stanislai. Vita B. Kunegundis. Vitae Episcoporum Poloniae. Vita Sbignei de Olesnica Cardinalis. Clenodia. Banderia Prutenorum. Epistolae. Ad fidem veterrimorum librorum manuscriptorum recensuerunt: Ignatius Polkowski et Żegota Pauli. Cracoviae, MDCCCLXXXVII Sumptibus Constantini et Gustavi de comitibus Przezdziecki. 8-o Mai XXII, XVI 638, XXVII."

54) Pieśń Bogarodzica w raz z nutą, z rękopismu Częstochowskiego, z końca wieku XV-go w podobiźnie wydana i porównana z dwoma dawniejszemi odpisami i drukowanemi tekstami, przez A. P., Warszawa, druk Gazety Polskiéj, 1866, w 8-ce, 20 str., 3 podobizny i 1 tablica. Poprzednio była drukowana w Bibliotece Warsz., 1866, t. I, str. 309—328.

55) Sprawozdanie z posiedzeń kongresu archeologicznego międzynarodowego w Antwerpii, ułożone przez członka kongresu i delegata redakcyi Bibl. Warsz. A. P.,—umieszcz. w Bibl. Warsz., 1867, t. 4-ty, str. 341—372.

56) Wilhelm Machaut, truwer francuzki, — umieszcz. tamże 1868, t. I, str. 273—275.

57) Jagiellonki polskie w XVI wieku. Obrazy rodziny i dworu Zygmunta I-go i Zygmunta Augusta, królów polskich. Tom I, Kraków, w drukarni Uniwersytetu Jagiellońskiego, 1868, w 8-ce, XV i 398 str., z 4 portretami i 2 podobizny listów. Tom II-gi, VII i 303 stron., spisu 1 k. n., 3 portrety i 3 podobizny. Tom III, 2 k. n. i 403 str., 2 portrety i 4 podobizny. Tom IV-ty, 2 k. n. i 362 str. i 2 portrety.

58) Dwa niedawno odkryte i nieznane dotychczas listy własnoręczne dwóch znakomitych ludzi: Mikołaja Kopernika do Dan-

http://rcin.org.pl

tyszka i Marcina Lutra do żony, — umieszcz. tamże 1869, t. 3-ci, 138—141.

59) O dwóch odpisach pieśni „Bogarodzica“ i rękopiśmie historyi polskiéj Herburta. Wiadomość podana przez A. P. do Roczników Tow. nauk. krakowskiego, 1869, t. 38-my, str. 339—348 i 2 podobizny,

60) Wykopalisko na wyspie, na jeziorze Lednicy pod Gnieznem, umieszcz. w Bibl. Warsz., 1869, t. 3-ci, str. 253—265 i także w Rocznikach Tow. nauk. krakow., 1869, t. 40-ty, str. 176—296.

61) Grobowiec Anny księżny Teck, córki Kazimierza W., w kościele parafialnym w Mindelheim, w Bawaryi, umieszcz. w Tygod. Illustr., 1869, t. 3-ci, str. 167—169 z ryciną.

62) Półświatek, komedya w 5 aktach Aleksandra Dumasa (syna), przełożył na język polski A. P., umieszcz. w czasopiśmie illustr. Kłosy. Warszawa, 1869 r., t. VIII-my, folio. Odbita osobno, Warszawa, 1869, folio.

63) Piąte sprawozdanie z czynności wydawnictwa dzieł Długosza, wraz z krótkiem opisaniem po dziś dzień znanych 64 rękopismów, 6 ułamków i 10 streszczeń historyi polskiéj Długosza,—umiesz. w Bibl. Warsz., 1870, t. 2-gi, str. 31—40.

64) List do redakcyi Bibl. Warsz., w którym mówi: o osadach przedhistorycznych na gruntach wsi Gulczewa, pod Płockiem i o kopcu na łące wsi Wilkanowa pod Wyszogrodem i w Płockiém,—umiesz. w Bibl. Warsz. 1871, t. 3-ci, str. 105—107.

65) Kongres międzynarodowy antropologiczny i archeologii przedhistorycznéj, odbyty w Bononii od d. 1 do 8 października 1871 roku, opisany przez członka kongresu A. P., umieszcz. w Bibl. Warsz., 1872, t. I, str. 1—29.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

F
.6487